Dziś w numerze:

Czy początek likwidacji polskiego szkolnictwa? *
Nie poddajmy się pokusie wysokich procentów *
Szanse Polaków na UW

KURIER Wileński

ŚRODA, 9 LUTEGO 1994 R.
Nr 27 (12305)

ARDENA
Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Wilno.

Wizyta prezydenta Ukrainy L. Krawczuka na Litwie

WILNO (ELTA). 8 lutego z jednodniową wizytą oficjalną przybył do Wilna prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk. Prezydentowi Ukrainy towarzyszy delegacja rządowa, w której skład wchodzą ministrowie, inne osoby oficjalne.

„Godz. 9 min. 50. Na Lotnisku Wileńskim ląduje samolot z napisem „Ukraina". Przy schodni prezydenta Ukrainy wita prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas. Wśród witających są premier Adolfas Šleževičius, minister spraw zagranicznych Povilas Gylys, ambasador Litwy na Ukrainie Romualdas Ramoška, ambasador Ukrainy na Litwie Rostisław Bilodid, inni akredytowani na Litwie przedstawiciele państw zagranicznych.

Wykonuje się hymny Ukrainy i Litwy. Prezydenci dwóch państw przechodzą przed frontem kompanii honorowej.

Z Lotniska Wileńskiego goście w towarzystwie premiera Republiki Litewskiej Adolfasa Šleževičiusa, innych osób oficjalnych udają się na Cmentarz Antokolski. Tu w zespole pomnikowym ku czci obrońców wolności Litwy, przed pomnikiem poległych 13 stycznia 1991 roku i w miednickiej komorze celnej składa się dwa wieńce. Na żółto-błękitnych wstęgach jest napis: „Od prezydenta Ukrainy Leonida Krawczuka". Z Cmentarza Antokolskiego goście udali się do gmachu Sejmu.

Po krótkim wypoczynku w Domu Gościnnym, który na czas wizyty prezydenta Ukrainy stał się jego oficjalną rezydencją, L. Krawczuk i członkowie delegacji przybyli do Urzędu Prezydenta.

Przy wejściu głównym L. Krawczuka powitał A. Brazauskas.

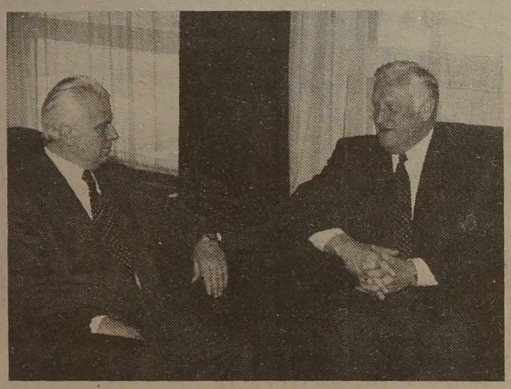

NA ZDJĘCIU: podczas spotkania

Fot. W. Gulewicz (ELTA)

W gabinecie prezydenta odbyła się poufna rozmowa przywódców Litwy i Ukrainy. Następnie rozpoczęło się rozszerzone spotkanie dwustronne, w którym razem z prezydentami uczestniczyli członkowie delegacji.

Po zakończeniu spotkania Leonida Krawczuka i Algirdasa Brazauskasa na piętrze gmachu Sejmu powitał przewodniczący Sejmu Česlovas Juršėnas. W drodze do sali posiedzeń prezydent Ukrainy i przewodniczący Sejmu litewskiego rozegrali błyskawiczną partię szachową: oboje są wielkimi miłośnikami tej gry. Pięciominutowy pojedynek zakończył się remisem.

W Sejmie w tym czasie odbywało się poranne posiedzenie plenarne. Posłowie oklaskami powitali prezydenta Ukrainy, członków delegacji. Leonid Krawczuk zwrócił się do posłów.

W sali prezydenckiej odbyła się uroczystość podpisania umów.

Algirdas Brazauskas i Leonid Krawczuk podpisali Umowę Litewsko-Ukraińską o Przyjaźni i Współpracy.

Załącznik o przepisach ustalania pochodzenia towarów do umowy ukraińsko-litewskiej o wolnym handlu oraz protokół, stanowiący kontynuację podpisanego w ubiegłym roku protokołu o współpracy handlowo-gospodarczej w 1993 r. między Litwą a Ukrainą podpisali minister spraw zagranicznych Litwy Povilas Gylys oraz minister zagranicznych kontaktów gospodarczych Ukrainy Oleg Slepiczew. Podpisali oni również umowę o inwestycjach i ochronie.

Litwa i Ukraina zacieśniają więzy

Konferencja prasowa prezydentów L. Krawczuka i A. Brazauskasa

Już podczas swego wystąpienia w Sejmie RL prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk przypomniał karty wspólnej historii Litwinów i Ukraińców sięgające XIV stulecia — epoki Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mówca stwierdził, że pod względem częstotliwości nazwiska „Litwin" i „Litwiniuk" na Ukrainie ustępują jedynie nazwisku „Krawczuk".

Ukraina jako jedna z pierwszych uznała niepodległość Litwy — i odtąd, po podpisaniu Umowy o Przyjaźni i Współpracy odbyła się konferencja prasowa dwóch prezydentów: Leonida Krawczuka i Aleksandra Brazauskasa. Prezydenci wyrazili zadowolenie z rozwoju współpracy między obydwoma krajami. Leonid Krawczuk wystąpił z inicjatywie utworzenia Unii krajów Morza Bałtyckiego i regionu Morza Czarnego — jako strefy stabilności i współpracy ekonomicznej — i pozytywnie ją ocenił.

Prezydent L. Krawczuk stwierdził, że Ukraina może zaoferować Litwie rudę żelaza, węgiel, walcówkę metali, wyroby przemysłu elektronicznego. Gotowa jest natomiast importować z Litwy wyroby użytku powszechnego, przemysłu elektronicznego i elektrotechnicznego, odzież. Obie strony zainteresowane są wykorzystaniem portów. Ukraina chce mieć dostęp do portu w Kłajpedzie nad Bałtykiem, natomiast Litwa zainteresowana jest korzystaniem z portów czarnomorskich Ukrainy. Tę myśl potwierdził również prezydent A. Brazauskas oraz stwierdził, że dla Litwy bardzo aktualne są dostawy z Ukrainy stalowych arkuszy dla przemysłu okrętowego.

Podczas swego pobytu w Wilnie prezydent L. Krawczuk podkreślił, że jego państwo zobowiązało się do pozbycia się broni atomowej. Został on zapytany przez dziennikarzy, jakiej reakcji oczekiwałaby Ukraina ze strony Rosji, gdyby podpisała umowę „Partnerstwo dla pokoju" z NATO. L. Krawczuk stwierdził, że w żaden sposób to nie odbije się na stosunkach między tymi państwami, bo jest to umowa pokojowa. Mówca dodał, że Rosji NATO również zaproponowało podpisanie analogicznej umowy i wolą każdego państwa jest formować swoją politykę zagraniczną. Prezydent powiedział też, że perspektywa Ukrainy polega na dobrych stosunkach z Rosją i taka jest linia polityki państwowej.

Józef SZOSTAKOWSKI

Uzgodniono program pomocy Niemiec dla Litwy w 1994 r.

Litwę odwiedziła delegacja ekspertów rządu federalnego Niemiec ds. konsultacji w kwestiach Europy Środkowej i Wschodniej z byłym sekretarzem stanu Walterem Kittelem.

We wtorek w Ministerstwie Spraw Zagranicznych z delegacją spotkali się narodowy koordynator pomocy wielostronnej i dwustronnej, minister spraw zagranicznych Povilas Gylys, przewodniczący komitetu koordynacji pomocy wielostronnej i dwustronnej, dyrektor Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Dalia Grybauskaitė. W zasadzie uzgodniono program pomocy Niemiec dla Litwy w 1994 r.

Wydział informacyjno-prasowy MSZ — ELTA

Co oczekuje szkołę polską na Litwie?

Jak się dowiadujemy z tygodnika „Dialogas" (nr 4 z 27 stycznia br.), odbyło się posiedzenie kolegium Oświaty, Ministerstwa Kultury i Oświaty, gdzie **„kierownik wydziału mniejszości narodowych V. Toleikis referował o niektórych podręcznikach dla szkół mniejszości narodowych. Padła propozycja zaczynając od 1994-1995 roku szkolnego nie tłumaczyć na język rosyjski oraz polski podręczników z języków angielskiego, niemieckiego oraz francuskiego dla klas VII-XII, od roku szkolnego 1996-1997 nie tłumaczyć podręczników z matematyki, chemii, fizyki oraz biologii dla klas XI-XII, zaś od roku szkolnego 1995-1996 nie tłumaczyć podręczników z historii oraz geografii dla klas IX-XII. Departament wychowania do rozpoczęcia 1996-1997 roku szkolnego powinien przygotować rosyjsko-litewskie oraz polsko-litewskie słowniki terminów z matematyki, fizyki, chemii oraz biologii"**.

Tyle głosi oficjalny komunikat w gazecie. A w życiu wszystko to, o ile zostanie zrealizowane, oznacza, że zaczynając od klas starszych w szkołach polskich praktycznie wszystkie podstawowe przedmioty mają być wykładane w języku litewskim, czyli nauczanie dzieci polskich w języku ojczystym (nie języka ojczystego) kończy się na szczeblu klasy dziewiątej. Bo i co pozostanie w tak zwanej polskiej szkole oprócz języka oraz literatury polskiej, która, ma się rozumieć, nie może być wykładana po litewsku? Wygląda na to, że aktualne władze oświatowe republiki gdzieś na dno głębokiej szuflady położyły opracowaną w swoim czasie Koncepcję Polskiej Szkoły na Litwie. A przecież Deklaracja o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy między Republiką Litewską a Rzeczypospolitą Polską m.in. głosi, że **„obie strony dążyć będą do stworzenia mniejszościom litewskiej w Polsce i polskiej na Litwie możliwości pełnego zaspokojenia potrzeb językowych, kulturalnych, religijnych i oświatowych, włącznie z nauką w języku ojczystym, w tym kształcenia osób należących do mniejszości narodowych na wszystkich szczeblach nauczania..."**

Oczywiście, Deklaracja to jeszcze nie traktat międzypaństwowy, który niebawem ma być podpisany, ale tym niemniej dlaczego obecnie próbuje się stopniowo zacząć likwidować szkołę polską na Litwie, która przecież istnieje tu od stuleci, a nie tylko w okresie powojennym czy międzywojennym? Wiemy, że istnienie szkoły polskiej dawno jest solą w oku niektórym działaczom i organizacjom. Niejednokrotnie zresztą pisaliśmy o tym na łamach naszego dziennika. Między innymi 10 lipca 1992 r. zamieściliśmy dużą relację z obrad podkomisji Litwy Wschodniej Państwowej Komisji Problemów Regionalnych p.t. „Kto ma decydować o modelu szkoły polskiej na Litwie?", gdzie, notabene, została przytoczona opinia ówczesnej kierowniczki wydziału kultury i oświaty rejonu wileńskiego D. Sabienė, że **„wszelkich nieporozumień oraz problemów związanych z oświatą mniejszości narodowych można uniknąć jedynie wprowadzając we wszystkich państwowych szkołach nauczanie w języku państwowym czyli litewskim"**. Ówczesne Ministerstwo Kultury i Oświaty nie zaakceptowało tych propozycji. Ale, jak to się mówi, trud nie poszedł na marne i rzucone wtedy do podatnej gleby ziarna zaczynają dziś kiełkować, a idea nabiera realnych kształtów.

Nasuwa się pytanie, dlaczego wprowadzając te „innowacje oświatowe" nie spytano o celowości takiego postępowania tych, kogo one dotyczą, a mianowicie, nauczycieli szkół polskich, rodziców oraz uczniów? Dlaczego cofamy się wstecz od tego, co twardo weszło do życia Polaków na Litwie i za co Litwa była niejednokrotnie chwalona na różnych gremiach międzynarodowych?

Nie ma potrzeby całą tę sprawę owijać w bawełnę — wspomniane decyzje kolegium ministerstwa, o ile zostaną zrealizowane, nie oznaczają nic innego, jak początek likwidacji polskiego szkolnictwa na Litwie. Zwłaszcza, jeżeli uwzględni się fakt, że już obecnie chronicznie brakuje w szkołach polskich nauczycieli tych przedmiotów, które planuje się wykładać po litewsku.

Komu to wszystko jest potrzebne i co o tym sądzą autorzy projektu, nauczyciele, rodzice, uczniowie, liczne polskie organizacje, w tym Polska Macierz Szkolna na Litwie, oraz, oczywiście ci, którzy z racji zajmowanej pozycji w hierarchii społecznej powinni bronić interesów polskiej mniejszości (bronić, a nie tylko reprezentować, jak to lubią powtarzać), czyli posłowie na Sejm RL z ramienia ZPL? Czyżbyśmy wszyscy zafascynowani wielkimi sprawami, wciąż się przeciągając w zakładaniu coraz to nowych struktur oraz organizacji polskich, nie pamiętali o tym, że jeśli tak dalej pójdzie, to z czasem nie będzie komu do nich należeć jak i studiować na powstającym od lat Polskim Uniwersytecie w Wilnie?

Zbigniew BALCEWICZ

Z Polski

Premier przyjął dymisję Marka Borowskiego

Premier Waldemar Pawlak przyjął dymisję wicepremiera, ministra finansów Marka Borowskiego.

Biuro Prasowe Rządu poinformowało, że „działania prawne są w toku"; premier wystąpi z pismem do prezydenta o odwołanie Borowskiego z obu zajmowanych stanowisk.

Borowski, który uczestniczy w obradach rządu, powiedział ministrom, że w piątek zwróci się do premiera o zwolnienie z pełnionych dotychczas funkcji.

Mała konstytucja RP nie precyzuje trybu przyjmowania dymisji wicepremiera. Artykuł 68 mówi jedynie, że minister może złożyć rezygnację z dalszego pełnienia funkcji składając dymisję premierowi (pkt.1) oraz że prezydent, na wniosek premiera, może dokonywać zmian na stanowiskach poszczególnych ministrów (pkt.2).

„Trybuna": Pawlak — na skrzydłach roszczeń czy rozwoju?

Wiele faktów potwierdza postawioną w telewizyjnym wywiadzie tezę Waldemara Pawlaka, że koalicyjne podziały polityczne przebiegają nie pomiędzy SLD i PSL, ale wewnątrz każdej partii — zgadza się Stanisław Cwik, autor „Stu słów" na wtorek.

Publicysta kreśli obraz skrzydeł: rozwoju i roszczeń, przyporządkowując im odpowiednio: modyfikowanie polityki gospodarczej i socjalnej bez hamowania reform oraz ograniczanie reform i wzmacnianie funkcji interwencyjnych państwa. Wspólne dla obu to „dobro człowieka" i „kapitalizm z ludzką twarzą".

„Gazeta Wyborcza": Wizja nowej koalicji — antyreformatorskiej

Nieustępliwość premiera Pawlaka wobec partnerów z SLD jest — zdaniem Ernesta Skalskiego — grą obliczoną na osłabienie wewnętrzne Sojuszu oraz jego roli w koalicji. Pawlak stawia na posłów z klubu Kwaśniewskiego, głównie z OPZZ, którym bardziej odpowiada polityka ludowców. Jak się wydaje, liczyć też może na Unię Pracy, KPN i BBWR. To — wg komentatora „GW" — prowadzić może do powstania nowej, jawnie antyreformatorskiej koalicji.

Po odejściu Marka Borowskiego i osłabieniu Kwaśniewskiego Skalski przewiduje zagrożenie dla budżetu ze strony OPZZ i szefa RM, który chcąc zwiększyć wydatki na cele społeczne widzi źródła dodatkowych — zdaniem publicysty niercalnych — dochodów w cłach i podatkach.

Inne niebezpieczeństwo Skalski dostrzega w zamierzeniu premiera ożywienia gospodarki przez popieranie wielkich zakładów pracy. Stwierdza, że jest to faktycznie marnowanie publicznych pieniędzy.

Demoskop: premier działa raczej dobrze, prezydent raczej źle

Działalność premiera Waldemara Pawlaka została w styczniu dobrze oceniona przez 46 proc., a negatywnie — przez 26 proc. respondentów Demoskopu. W tym samym sondażu działalność prezydenta Lecha Wałęsy została uznana za dobrą przez 30 proc., a za złą — przez 55 proc. ankietowanych.

28 proc. badanych nie potrafiło ocenić działalności premiera. W przypadku prezydenta taki problem miało jedynie 16 proc. ankietowanych.

O działalności premiera Pawlaka dobrze wyrażają się głównie mieszkańcy wsi (57 proc.), osoby o najniższych dochodach w rodzinie (55 proc.), respondenci po pięćdziesiątce (52 proc.) oraz z wykształceniem podstawowym (50 proc.). Złą opinię o tym, jak działa premier, mają najczęściej osoby w wieku 30-40 lat (37 proc.) oraz mieszkańcy średnich i dużych miast (33-36 proc.).

Prezydenta oceniają pozytywnie najczęściej respondenci z wykształceniem wyższym oraz osoby w wieku od 60 lat (po 41 proc.).

Według Demoskopu, gdyby w najbliższym tygodniu odbywały się wybory do Sejmu, to najwięcej głosów otrzymałyby: PSL (19 proc.), SLD (17 proc.), UD (14 proc.) oraz UP (11 proc.), czyli partie, które zdobyły najwięcej mandatów w ostatnich wyborach.

Pięcioprocentowy próg wyborczy miałaby szansę przekroczyć KPN (5 proc.), a tuż poniżej znalazłyby się BBWR (4 proc.) i KLD (3 proc.). Pozostałe ugrupowania polityczne zdobyłyby nie więcej niż po 2 proc. głosów. 15 proc. respondentów, którzy zadeklarowali zamiar udziału w wyborach, nie potrafiło powiedzieć, na jaką partię oddałoby głos. W ogóle nie głosowałoby 23 proc. badanych.

Bośnia

Decyzja nie zapadła

Szefowie dyplomacji Unii Europejskiej (UE) zażądali w poniedziałek położenia kresu oblężeniu Sarajewa i wezwali we wspólnym oświadczeniu do „wdrożenia wszelkich niezbędnych środków, w tym użycia sił powietrznych, aby to osiągnąć".

Jednak mimo presji opinii publicznej po sobotniej tragedii na targu w Sarajewie, Dwunastka nie opowiedziała się jednoznacznie za zbombardowaniem przez samoloty NATO serbskiej artylerii wokół Sarajewa, odsyłając decyzję do NATO.

Kilku ministrów, z przewodniczącym Rady UE Grekiem Karolosem Papuliasem na czele, oznajmiło wręcz, jakoby „wszyscy byli zgodni, że nikt nie będzie w stanie niczego osiągnąć za pomocą działań militarnych" i że trzeba kontynuować negocjacje opierając się na planie pokojowym UE.

Tymczasem ambasadorzy NATO obradujący równolegle w Brukseli nie zadecydowali na razie o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Rady NATO, ani na szczeblu ambasadorów ani szefów dyplomacji, i postanowili wrócić do tej sprawy na rutynowej sesji w środę.

Dyplomaci UE twierdzili, że NATO nie potrzebuje już nowej decyzji ONZ — wystarczy rezolucja 836 Rady Bezpieczeństwa i „uzgodnienie" sprawy z sekretarzem generalnym ONZ Butrosem Galim, który wydaje się też zdawać w tej sprawie na NATO. Ale część ministrów zastrzega, że będzie „zabiegać o poparcie Rosji", która — jak wiadomo — nie chce słyszeć o interwencji wojskowej Zachodu.

Przeciwników natychmiastowej akcji militarnej utwierdził w tym negocjator pokojowy z ramienia UE, David Owen, który zapewnił, że już przed sobotnią tragedią przywódca Serbów bośniackich Radovan Karadzić wyraził gotowość do rozmów o demilitaryzacji Sarajewa. Owen zapowiedział na czwartek dalsze rozmowy z Serbami w tej sprawie.

W czasie kilkugodzinnej burzliwej dyskusji wysuwano propozycje zaostrzenia stanowiska. Francuski minister spraw zagranicznych Alain Juppe domagał się sformułowania ultimatum zarówno pod adresem Serbów, jak i Muzułmanów, z żądaniem wycofania na odległość 30 km od Sarajewa całej ciężkiej broni, z której masakruje się ludność cywilną.

Okno na świat

Z krajów bałtyckich

UE: zielone światło dla kontaktów z państwami bałtyckimi.

Ministrowie Unii Europejskiej zasygnalizowali w poniedziałek w Brukseli chęć negocjowania z Litwą, Łotwą i Estonią umów o wolnym handlu i nawiązania ściślejszych kontaktów z Ukrainą.

Ministrowie „Dwunastki" wskazali na postęp w dziedzinie polityki i gospodarki, jaki dokonał się w krajach bałtyckich, które pierwsze wystąpiły ze Związku Radzieckiego.

Otwarcie wolnego handlu między Wspólnotą a Estonią ma nastąpić najszybciej, bo już pod koniec tego roku, z dwoma pozostałymi — w ciągu najbliższych sześciu lat — podają źródła „Dwunastki".

Ministrowie opowiedzieli się za negocjowaniem, być może już w marcu, porozumienia z Ukrainą o partnerstwie i współpracy.

Estonia domaga się uznania przez Rosję faktu jej okupacji

Deputowani estońskiego parlamentu (Riigikogu) opracowali projekt dokumentu, w którym Rosja uznawałaby fakt, że Związek Radziecki okupował Estonię. Projekt został przekazany przez przedstawiciela Narodowej Partii Niepodległości Vardo Rumessena parlamentom krajów członkowskich ONZ.

W dokumencie deputowani estońscy stwierdzają, że Rosja powinna oficjalnie potępić okupację i aneksję państw bałtyckich w roku 1940. Jednocześnie proszą deputowanych do parlamentów państw członkowskich ONZ o pomoc polityczną i finansową dla byłych obywateli ZSRR, którzy dobrowolnie chcieliby wrócić do ojczyzny. Estońscy deputowani wyrażają opinię, że skargi Rosji dotyczące naruszania praw ludności rosyjskojęzycznej mieszkającej na terytorium Estonii mają na celu odwrócenie uwagi społeczności światowej od faktu, że kraj ten był kolonizowany i że naród estoński padł ofiarą „ludobójstwa".

Zdaniem Vardo Rumessena Rosja nie uznając okupacji krajów bałtyckich nadal prowadzi agresywną politykę zaborczą byłego Związku Radzieckiego. Jeśli uzna fakt okupacji, nie będzie mogła obrażać Estonii zarzucając jej łamanie praw ludności rosyjskojęzycznej.

Rosja powinna także — zdaniem deputowanych estońskich — uznać, że rosyjsko-estoński traktat pokojowy (z Tartu) z roku 1920 nadal obowiązuje. W traktacie tym niektóre tereny zastrzeżone przez Rosję w roku 1945 są uznawane za należące do Estonii.

Projekt dokumentu opracowany przez estońskich deputowanych nie został jeszcze przyjęty przez parlament, ale jest bardzo prawdopodobne, że do tego dojdzie: podpisała go ponad połowa deputowanych reprezentujących prawie wszystkie frakcje. Zanim jednak będzie dyskutowany przez Riigikogu, musi zostać zaaprobowany przez kilka komisji parlamentarnych.

Waszyngton doradza Rydze kompromis

Stany Zjednoczone zwróciły się do Łotwy, by zaakceptowała kompromis przewidujący wycofanie wojsk rosyjskich z tego kraju do końca sierpnia br. w zamian za pozostawienie na cztery lata strategicznej stacji radarowej w Skrundzie.

Liczbę wojsk rosyjskich na Łotwie ocenia się na 15 do 20 tys. W zamian za ich wycofanie najpóźniej do 31 sierpnia br., Łotwa miałaby zezwolić Rosji na korzystanie ze wspomnianej stacji radarowej przez 4 lata, po czym Rosjanie mieliby jeszcze maksimum półtora roku na jej demontaż.

Przedstawiciele rządu USA wynieśli tę kompromisową propozycję podczas niedawnej wizyty łotewskiego ministra spraw zagranicznych Georga Andrejevsa w Waszyngtonie.

Poradzieccy weterani przeciw doradcy Żyrinowskiego

Działający w Estonii doradca Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji Władimira Żyrinowskiego Piotr Rożok wzywa w swych publicznych wystąpieniach miejscowych oficerów zwolnionych z rosyjskiej armii do tworzenia drużyn samoobrony.

Zgodnie z estońskim prawem, oficerom tym grozi deportacja. Z ostrą krytyką działalności Rożoka wystąpił Związek Weteranów Estonii. Sekretarz związku Michaił Toporow nazwał prowokacją słowa Rożoka, że Estonia jest ziemią rosyjską. Prowokacja ta ma na celu stworzenia kolejnego punktu zapalnego na mapie Europy — powiedział Toporow.

Związek Weteranów Estonii chce walczyć o swe prawa metodami politycznymi. Petycje w sprawie pozbawienia zwolnionych oficerów meldunku i wysiedlenia z mieszkań zostały wystosowane do ONZ, KBWE, Rady Europy i innych instytucji.

Estońska prasa podała we wtorek, że działalność Rożoka rozpatrzy na najbliższym posiedzeniu estoński rząd.

Nowiny z WNP

Fiodorow na czele podkomisji Dumy...

Borys Fiodorow, czołowy reformator rosyjski, do niedawna minister finansów i wicepremier, został we wtorek wybrany na przewodniczącego podkomisji parlamentarnej nadzorującej działalność banku centralnego.

Fiodorow zrezygnował z funkcji ministerialnej w styczniu, domagając się bezskutecznie utrzymania dotychczasowej antyinflacyjnej polityki i odsunięcia od władzy jej przeciwników, w tym szefa banku centralnego Wiktora Gieraszczenki.

Jako minister finansów Fiodorow zdołał w końcu ubiegłego roku częściowo okiełznać inflację, zmniejszając w grudniu jej wskaźnik do najniższego od 15 miesięcy poziomu 12 procent miesięcznie. Wielokrotnie atakował Gierasczenkę, oskarżając go o zbyt łatwy kredyt dla nierentownych przedsiębiorstw.

Po zdominowaniu rządu przez zwolenników rozluźnienia polityki pieniężnej Fiodorow ustąpił, przestrzegając przed skutkami takiej polityki, która jego zdaniem doprowadzi rychło do 30-procentowej inflacji w skali miesiąca i spadku wartości rubla.

„W moich stosunkach z bankiem centralnym i jego szefem nie ma motywacji osobistej. Uśmiechamy się do siebie i ściskamy sobie ręce, gdy się spotkamy" — powiedział 35-letni polityk podczas wyborów w komisji parlamentarnej, gdzie przeszedł większością głosów. Zapowiedział „trzymanie się litery prawa" podczas prac nad nową ustawą regulującą działalność banku centralnego.

...a Szumiejko na czele Zgromadzenia Międzyparlamentarnego WNP

Czołowy rosyjski reformator i sojusznik polityczny prezydenta Borysa Jelcyna Władimir Szumiejko został we wtorek wybrany jednomyślnie na przewodniczącego Zgromadzenia Międzyparlamentarnego WNP, organu o charakterze konsultacyjnym z siedzibą w Petersburgu, utworzonego wraz z powołaniem w końcu 1991 roku Wspólnoty Niepodległych Państw.

Od 1992 roku do września ub. roku na czele Zgromadzenia Międzyparlamentarnego WNP stał zaprzysięgły polityczny przeciwnik Jelcyna Ruslan Chasbułatow, osadzony w więzieniu Lefortowo za udział w rewolcie parlamentarnej na przełomie września i października. Od czasu aresztowania Chasbułatowa stanowisko to pozostawało nie obsadzone.

Szumiejko stanął na czele Zgromadzenia Międzyparlamentarnego jako przewodniczący Rady Federacji — izby wyższej parlamentu rosyjskiego. Celem tego organu jest sprzyjanie ujednoliceniu ustawodawstwa krajów członkowskich WNP.

W obradach Zgromadzenia Międzyparlamentarnego uczestniczą przedstawiciele wszystkich republik zrzeszonych w WNP z wyjątkiem Uzbekistanu. Po raz pierwszy na prawach pełnego członka w sesji Zgromadzenia bierze udział Gruzja, a delegacje Mołdawii i Ukrainy uczestniczą w charakterze obserwatorów.

Kandydaci do parlamentu

Do 7 lutego b.r. w 450 okręgach wyborczych Ukrainy zarejestrowano 1600 kandydatów na parlamentarzystów. Na jedno miejsce w parlamencie przypada zatem 3,55 kandydata. Rejestracja potencjalnych deputowanych będzie trwać do 10 lutego — poinformowano w komunikacie Centralnej Komisji Wyborczej.

Prawie 920 kandydatów zostało zgłoszonych przez komitety obywatelskie, 180 — wysunęły partie polityczne, zaś ponad — 500 załogi zakładów pracy. Ogólna liczba kandydatów nierównomiernie rozkłada się na okręgi. Np. w 47 okręgach obwodu donieckiego zgłoszono ich 79, w 39 okręgach dniepropietrowskich — 119, a w 23 okręgach obwodu lwowskiego — zaledwie 34.

Kandydat na prezydenta zszedł do podziemia

Aleksander Pruszyński, kandydat na prezydenta Białorusi, prowadzący dotychczas aktywną i jawną kampanię wyborczą, nadal nie zrażający się tym, iż w republice nie ma stanowiska prezydenta a on sam nie ma białoruskiego obywatelstwa, jednak „zszedł do podziemia". Pruszyński powiedział korespondentce PAP, że władze zaczęły robić mu kłopoty i nękać właścicielkę mieszkania, które wynajmuje w związku z czym zmuszony jest od kilku dniu nocować poza tym lokalem.

Swoje trudności wiąże Pruszyński z „nowym kursem politycznym na Białorusi" ale pocieszą się, że „niczeli chcą mnie wyrzucić, to znaczy, że się mnie boją. A jeśli się boją, to znaczy, że mam społeczne poparcie" — ocenia i zapewnia, że nie ma zamiaru rezygnować z zabiegów o prezydenturę.

Kalejdoskop aktualności

K. Lozoraitis wręczył listy uwierzytelniające

W poniedziałek ambasador Republiki Litewskiej przy Stolicy Apostolskiej K. Lozoraitis wręczył listy uwierzytelniające wielkiemu mistrzowi Suwerennego Rycerskiego Zakonu Maltańskiego fra Andrew Bertie. K. Lozoraitis został mianowany ambasadorem przy Zakonie Maltańskim 5 stycznia 1994 r. dekretem prezydenta Litwy.

Ku uwadze wyjeżdżających do Niemiec

Departament Konsularny Ministerstwa Spraw Zagranicznych powiadamia, że ambasada Republiki Federalnej Niemiec w Wilnie co tydzień przekazuje Ministerstwu Spraw Zagranicznych 15-20 paszportów obywateli Republiki Litewskiej z częściowo lub całkowicie sfałszowanymi wizami wjazdowymi do Niemiec. Takie osoby zazwyczaj tracą na czas nieograniczony prawo wjazdu do Niemiec. Większość właścicieli paszportów usprawiedliwiało się, że załatwili wizy na podstawie ogłoszeń publikowanych w gazetach.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi, aby nie załatwiać dokumentów wjazdowych za pośrednictwem osób lub firm, które za wysoką opłatą oferują uzyskanie wiz wjazdowych do Niemiec.

Nowa stacja benzynowa

W południowej części Kłajpedy przy drodze do Szyłokarczmy zaczęła działać nowa stacja benzynowa wspólnego przedsiębiorstwa litewsko-fińskiego „Litofin Service". Można tu zaopatrzyć się w cztery rodzaje benzyny litewskiej i fińskiej oraz olej napędowy, smary, środki kosmetyki samochodowej i drobne detale, środki perfumerii i higieny, artykuły żywnościowe. Niebawem zostanie otwarta tu również kawiarnia.

Gdzie „rosną" pieniądze

Przeciwko prezydentowi firmy „Galeria monet" S. Kraujelisowi w Głównym Komisariacie Wilna wszczęto sprawę na podstawie art. 151 Kodeksu Karnego (wykorzystywanie zaufania celem uzyskania korzyści materialnych). Na mocy tego artykułu grozi mu więzienie od 3 do 10 lat. Na czym polegała działalność S. Kraujelisa? Wykorzystując kredyty firm (w tym Wileńskiej Giełdy Nieruchomości) skupował on u numizmatyków stare, jubileuszowe monety, medale i upłynniał je za granicą. Zadłużenie firmy różnym instytucjom wynosi dziś 10 mln USD.

Niezwykłe show w pałacu kultury

W Pałacu Kultury MSW odbyło się spotkanie właściciela spółki „Hermis garantas" Petrasa Imbrasasa z inwestorami. Firma reklamująca w prasie swą działalność jako „turystyczno-komercyjną" pobierała w ciągu roku wkłady, obiecując 5-8-procentowe zyski. W styczniu przerwała ona pracę tłumacząc się koniecznością przeprowadzenia remontu. Ale właśnie w tym czasie pierwsi inwestorzy zwrócili się do Wileńskiej Policji Gospodarczej i prokuratury. I oto w czasie spotkania inwestorów z właścicielem, do sali wkroczyli inspektorzy Policji Gospodarczej i aresztowali kierownika firmy.

Czwarty wyrok śmierci

29-letni V. Žibaitis jest czwartą, od chwili odzyskania przez Litwę niepodległości, osobą skazaną na karę śmierci. Ma na sumieniu szereg zabójstw, gwałt na 13-letnim chłopcu i in.

Obecnie w izolatkach więzienia na Łukiszkach przebywają jeszcze dwie osoby — zabójca dyrektora kombinatu hutniczego w Karagandzie J. Maksimavičius i A. Varnelis, który zabił na Litwie sześciu staruszków.

Były omonowiec rabuje mieszkania

Główny Komisariat Policji Wilna zatrzymał czterech osobników podejrzanych o rabowanie mieszkań. Są to R. Skardžius, I. Česiunas, E. Šokaitis i A. Charitonenko. Ten ostatni jest byłym omonowcem. W ich mieszkaniach znaleziono broń gazową, maski. Wszyscy przebywają teraz na Łukiszkach. Prawdopodobnie na wolności znajdują się jeszcze inni członkowie bandy.

Strzały w Wyższej Szkole Elektroniki

24 stycznia 1994 r. strzałem w głowę był zabity V. Lideris. Działo się to w Wyższej Szkole Elektroniki w Wilnie. Spółka łotewsko-fińska oraz rodzina zamordowanego obiecują 1000 USD za naprowadzenie na ślad zabójcy.

Jubileusz słynnej działaczki

W Pałacu Działaczy Sztuki odbył się wieczór jubileuszowy słynnej działaczki społecznej (jak sama siebie nazywa), redaktorki czasopisma „Erdves" Auksė Adolfaitienė. Prasa bardzo szczegółowo opisywała strój oraz kapelusz 60-letniej jubilatki. Na uroczystości byli obecni krewni, przyjaciele oraz członkowie Sejmu.

Wzrasta popyt na jednopokojowe mieszkania

W handlu nieruchomościami w Wilnie działa obecnie około 40 większych i mniejszych firm. Stowarzyszenie Giełd Nieruchomości jednoczy 13 spółek. Wzrasta coraz bardziej popyt na jedno- i dwupokojowe mieszkania. Przyczyna — wzrost odsetek, czynszów mieszkaniowych. Rosną też w związku z popytem i ceny. Praktycznie jednopokojowe i dwupokojowe mieszkania zrównały się w cenie i kosztują (nie) więcej 8 tys. USD. Najdroższe są mieszkania na Starym Mieście (1 m^2 kosztuje 800 USD), Antokolu, Zwierzyńcu i w Turniszkach.

Zmniejszył się boom z 1991 r. z kupnem parceli. Z biegiem lat okazało się, że nie każdy może sobie pozwolić na zbudowanie domu.

Nagroda za uczciwość

Gazeta „Respublika" w 24 nr wyznaczyła nagrodę w wysokości 5.000 Lt osobie, która będąc przewodniczącym Rady Najwyższej lub Sejmu, premierem, wicepremierem, ministrem lub merem nie kradła, nie oszukiwała, nie wykorzystywała swego stanowiska w celach osobistych. Jako pierwsza i na razie jedyna ubiegała się była pani premier K. Prunskienė. Jeżeli w ciągu 10 dni nikt nie zakwestionuje jej uczciwości — otrzyma nagrodę.

Dzisiaj — „Kosmogonia" J. Iwaszkiewicza

Litewski Teatr Aktorów Niezależnych (jeszcze jeden sceniczny noworodek w bujnej prezentuje dziś, 9 lutego br. o godz. 19 na scenie Litewskiego Akademickiego Teatru Dramatycznego spektakl p.t. „Kosmogonia" Jarosława Iwaszkiewicza w realizacji estońskiego reżysera M. Mikiveriego.

Ku uwadze studiujących w Polsce

Uniwersytet Polski organizuje autokar dla studiujących w Polsce. Wyjazd z Wilna do Warszawy 13 i 19 lutego br. Należy się zarejestrować pod nr tel. 61-15-16 lub 67-31-13.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Rząd ponownie przestrzega w związku z nielegalną działalnością komercyjną

W ostatnich czasach w prasie, radiu i telewizji ukazuje się wiele informacji o firmach prywatnych, które realizując operacje finansowe bankrutują, z powodu czego cierpią mieszkańcy Litwy — wkładcy tych firm. Są to „Egis", „Finansinės Investicijos" i in. 11 grudnia 1993 r. Państwowa Służba Cen i Konkurencji przestrzegała już w prasie przed nielegalną działalnością przedsiębiorstw nie posiadających statusu banków komercyjnych. Jednakże w środkach masowego przekazu trafiają się rozważania, że pracę takich spółek błogosławiły instytucje państwowe.

W myśl obowiązujących na Litwie ustaw pożyczać pieniądze i udzielać z tych środków kredyty mogą tylko instytucje posiadające licencje Banku Litewskiego, mianowicie banki komercyjne. Przedsiębiorstwa mogą pożyczać pieniądze od mieszkańców i organizacji wyłącznie na własne potrzeby gospodarcze, ustawy natomiast pozwalają pożyczać innym wyłącznie środki własnego kapitału. Naruszenia w tej dziedzinie traktowane są jako nielegalne prowadzenie działalności komercyjno- gospodarczej.

Rząd Republiki Litewskiej zobowiązał Państwową Inspekcję Podatkową i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do zaostrzenia kontroli nad działalnością takich przedsiębiorstw oraz pociągania do odpowiedzialności tych, którzy naruszają ustawy.

Rząd Litwy zwraca uwagę mieszkańców Litwy, że pożyczając pieniądze różnym przedsiębiorstwom, nie trzeba ulegać pokusie obiecywanej wysokości procentów, lecz należy się przekonać o gwarancjach zwrotu pożyczanych pieniędzy oraz procentów. Widząc, że w działalności takich przedsiębiorstw naruszane są ustawy, proszę powiadamiać o tym Państwową Inspekcję Podatkową łub policję do zwalczania przestępstw gospodarczych.

Rzecznik prasowy rządu — ELTA

W Sejmie RL

Poranne posiedzenie plenarne 8 lutego

Przewodniczący Sejmu Č. Juršėnas poinformował, że w Sejmie już zarejestrowano frakcje DPPL, SDPL, Związku Ojczyzny (konserwatystów), Związku Polaków na Litwie, Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej i Partii Demokratycznej.

Minister rolnictwa R. Karazija do 3 omawiania i głosowania zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej o hodowli bydła zarodowego. Ustawa została przyjęta.

Poseł na Sejm J. Bernatonis zgłosił ostateczny projekt Statutu Sejmu Republiki Litewskiej. Wniosek zaaprobowano i postanowiono omawiać w trybie pilniejszym.

Odbyło się drugie omawianie projektu ustawy Republiki Litewskiej „O nowelizacji kodeksu cywilnego Republiki Litewskiej" (nowej redakcji).

Wiceminister rolnictwa V. Putvinskas do trzeciego omawiania i głosowania zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej o ziemi. Przyjęto poszczególne artykuły.

W Sejmie przemawiał prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk.

Poseł N. Germanas zgłosił projekt oświadczenia Sejmu Republiki Litewskiej w związku z wydarzeniami w Sarajewie 5 lutego 1994 r.

UWAGA!

Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Litwie zaprasza mieszkańców Wilna na kolejne spotkanie, które się odbędzie 10 lutego br. w siedzibie ZM ZPL przy ulicy Pylimo 45/2.

Do informacji na temat spotkań organizowanych przez PSML, którą podaliśmy w naszym dzienniku 3 lutego br. (w rubryce „Troski dnia powszedniego") wkradł się błąd. Pacjenci rejonu wileńskiego w lutym będą przyjmowani w siedzibie ZPL rej. wileńskiego (przy ul. Bokšto 11) w ostatni, nie zaś w drugi czwartek tego miesiąca (czyli — 24 lutego br.).

A więc drugi czwartek miesiąca dla wilnian, ostatni czwartek — dla mieszkańców rejonu wileńskiego. Godziny spotkań pozostają niezmienne — od 16 do 18. Wskazane jest posiadanie recept i kart chorobowych.

Życie znów droższe

Od 1 lutego zdrożały niektóre artykuły żywnościowe, w tym również chleb i wypieki.

Od 1 lutego podrożał gaz przeznaczony do ogrzewania mieszkań i wody. 1 m^2 kosztuje teraz nie 50 ct lecz 1 Lt.

Od 1 lutego podwyższone ceny biletów autobusowych na trasach podmiejskich. Za 1 km płaci się teraz nie 3 lecz 4 ct.

Inf. wł.

Komu to potrzebne i gdzie opozycja?

Niedawno frakcja socjaldemokratów w Sejmie zgłosiła myśl, by wyrazić wotum nieufności dla rządu Adolfasa Šleževičiusa. Na wczorajszej konferencji prasowej posłowie socjaldemokraci Vytenis Andriukaitis i Audrius Rudys analizowali echa tej inicjatywy.

Zdaniem pierwszego posła, idea socjaldemokratów spotkała się ze „stereotypową rekacją". Doczekali się oni komentarzy, że jest to „zmowa", „tajemnicze uzgodnienia", które są początkiem głębszej gry politycznej, a jej inicjatorem jest była nomenklatura, część zrodzonych przez Sajudis korumpowanych urzędników i takich samych rzemieślników. Na idei „zmowy" oparli swoje wywody również konserwatyści, których zdaniem — jak twierdził mówca — sama DPPL rzekomo rękoma socjaldemokratów chce zmienić swój rząd. Słowem, należy patrzyć, komu ta akcja jest potrzebna. Jeszcze inni wyznawcy teorii „zmowy" zaczęli twierdzić, że te działania, być może, korzystne są dla Moskwy, Żyrinowskiego, którzy mają tu geopolityczne interesy, starają się mieć swój protektorat przykryty „listkiem centralizmu" — tak charakteryzował wypowiedzi prasy i polityków V. Andriukaitis.

Mówca przyznał, że ukazały się również komentarze oskarżające socjaldemokratów, iż ogłaszając potrzebę wyrażenia nieufności dla rządu chcą tylko zdobyć popularność. Zaprzeczył on również twierdzeniom przedstawicieli DPPL, że podejmując decyzję o potrzebie wyrażenia wotum nieufności dla rządu DPPL chcą przeszkodzić samej DPPL w jej przyjęciu do Międzynarodówki Socjalistycznej.

Słowem, reprezentanci socjaldemokratów zaprzeczali tym domysłom. Twierdzili oni, że będąc w opozycji wobec obecnej większości sejmowej nie zgadzają się z polityką ekonomiczną DPPL, oddzielnych ministrów. Gdzie jest opozycja? — pytał poseł V. Andriukaitis twierdząc, że w odróżnieniu od konserwatystów nie stawiają sobie za cel „obalenia większości" sejmowej, a tylko poprawę pracy rządu.

Socjaldemokraci ogłosili, że podczas wiosennej sesji parlamentu w marcu zaczną zbierać podpisy posłów pod żądaniem wyrażenia wotum nieufności dla rządu. Charakteryzując stan współczesnej gospodarki Litwy poseł Audrius Rudys stwierdził, że na Litwie są małe oznaki stabilizacji ekonomicznej, ale dodał, że na wiosnę bezrobocie ma osiągnąć swoje apogeum.

Józef SZOSTAKOWSKI

Dar dla szkół rejonów Litwy Wschodniej

Jak zakomunikował agencji ELTA referent Państwowej Inspekcji Problemów Regionalnych Alfonsas Kairys, z inicjatywy tej organizacji i Fundacji Otwartej Litwy, 26 szkół Litwy Wschodniej otrzyma gratisowo zabawki-klocki duńskiej firmy „Lego" o wartości 9842 litów.

Pobudzające myślenie, wyobraźnię zabawki pomogą dzieciom w nauce państwowego potocznego języka, matematyki, fizyki, języków obcych. Prócz tego bawiąc się tymi klockami, dziecko osiąga zaufanie do siebie i czuję się twórcą.

Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas"	3,87	3,93	2,20	2,27	0,22	0,25
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas"	3,87	3,93	2,23	2,28	—	—
„Vilniaus bankas"	3,88	3,93	2,20	2,26	0,16	0,30
„Lietuvos verslas"	3,88	3,94	2,22	2,30	0,20	0,40
„Aurabankas"	3,88	3,92	2,22	2,27	0,13	0,26
Senamiesčio bankas	3,88	3,93	2,21	2,27	0,19	0,26
„Hermis"	3,88	3,91	2,21	2,25	0,22	0,24

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3605	3753
Marka niemiecka	12223	12721
Dolar amerykański	21515	22393
Funt brytyjski	31888	33190
Frank szwajcarski	14638	15236

REALIA WSI

Bankrutować, ale z głową

To, co się stało w Ałaburdziszkach, może posłużyć za przykład, jak nie należy robić. Miejscowa spółka rolna zdecydowała się na samolikwidację. Szybko zwołano zebranie (o którym wielu członków nawet nie poinformowano) i bez uprzedniej inwentaryzacji podzielono mienie. Przy czym najsprytniejsi, czyli tzw. ludzie „z olejem w głowie" biorąc inicjatywę we własne ręce, podzielili mniej więcej tak: powiedzmy traktor według stopnia zużycia, wartości resztkowej kosztuje tysiąc litów. A więc „mnie — traktor, tobie — 500 litów". Sprawiedliwie... Chociaż byle traktor, może dać gospodarzowi o wiele więcej, niż ulokowane w banku pieniądze.

Zgodnie z prawem, jak też statutem spółki, należało wybrać na zebraniu „likwidatorów", poinformować o likwidacji, przy czym dwukrotnie za pośrednictwem prasy, sporządzić bilans buchalteryjny, omówić na zebraniu plan podziału mienia, rozliczyć się z państwem i wierzycielami itp. Wszystkie te kłopotliwe procedury w Ałaburdziszkach odrzucono. W wyniku do samorządu rejonowego posypały się skargi i w tych dniach cała sprawa trafiła do prokuratury...

Ile tam przeleżała — trudno powiedzieć. Zwłaszcza, że w rejonie zamierza „rozwieść się" jeszcze pięć spółek. I jeśli również tak „energicznie" zabiorą się do podziału, prawnikom trockim wystarczy pracy na kilka lat. Ale jak żyć, jak uprawiać ziemię w takiej sytuacji?

Bankrutować też trzeba rozumnie. Nie chwytać wszystkiego, co się zobaczy. Proces, który trafnie nazwano „przechwytyzacją" do niczego dobrego nie doprowadził, czy nie lepiej więc postępować zgodnie z prawem i sumieniem?

Naczelnik działu rolnego Zenonas Rudis rozkłada ręce: ani ingerować, ani zabronić tego, co się dzieje w innych obumierających spółkach, nie może. Samorząd — to nie dawny rejonowy komitet wykonawczy! Toteż prokuratorzy ruszyli do spółek...

— Mogę tylko poradzić — mówi Z. Rudis. — I przede wszystkim mówię ludziom: zorganizować życie po nowemu — to wasze nieodłączne prawo. Ale myślcie o przyszłości!

Jego zdaniem, przy wszelkich podziałach należy przede wszystkim zatroszczyć się o zachowanie magazynów zbożowych z suszarniami, pomieszczeń do przechowywania nawozów mineralnych. Obowiązkowo należy przekazywać je w ręce grupy ludzi, aby mogli świadczyć usługi całemu regionowi. Czyż nie dość namęczono się w ubiegłym roku z suszeniem i przechowywaniem zboża? Sporo zgniło, zmarnowało się. Obecnie, według nieoficjalnej statystyki, ziemia otrzymuje zaledwie około trzeciej części niezbędnej normy nawozów mineralnych. I nie tylko z powodu drożyzny (prawdziwy gospodarz koszulę zdejmie, a kupi!), lecz z braku miejsca na przechowywanie ich zapasów. A na wiosnę w Janowie i Kiejdanach kilometrowe i „dobowe" kolejki! Nie jest też obojętny los dawnych ferm. Czyżby ma przyjeżdżać mafia ze stolicy, by zdzierać dachy, łamać rury? Czy nie może kilka rodzin utworzyć spółdzielnię użytkowania budynku? Dziś zapanowała moda na uprawę grzybów w byłych fermach. Ale przecież powróci też „moda" na słynny niegdyś litewski bekon...

Dlaczego rozpadają się spółki? Już nieraz była o tym mowa: przeważnie dlatego, że kierują nimi ludzie niekompetentni. Nic nie robią, aby umocnić gospodarstwo, czekają tylko na mannę z nieba, na subsydia.

Oczywiście, subsydia są potrzebne i kiedykolwiek państwo znajdzie na nie środki. Czy nie będzie jednak za późno?

A jak na razie, w niektórych spółkach powstają „ule", których pszczoły są szalone: nie znoszą do nich nektaru, lecz tylko miód wynoszą. Wśród normalnych pszczół czegoś takiego nie ma. A wśród ludzi — jak najbardziej!

Jerzy SOBLIS

Rejon trocki

KRONIKA PAMIĘCI

NIE ZAGOJONA RANA

Stalin kaput

22 czerwca 1941 r. o świcie obudziły nas detonacje bomb z kierunku Lidy, ale z samego rana nikt nie wiedział, co się naprawdę dzieje. Mówiono, że to jakoby ćwiczenia wojskowe. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że Hitler bez wypowiedzenia wojny, tak jak Sowiety na Polskę 17 września 1939 roku, napadł na Rosję sowiecką, że w rejonowym miasteczku Raduń odbywa się ewakuacja urzędów i urzędników na wschód. W miasteczku panuje wielki popłoch, krzyk, tumult, Rosjanie ładują się — kto na ciężarówki, kto na furmanki i dyba dają.

Po kilku dniach postanowiłem pójść do Radunia. Sklepy były otwarte i puste. W księgarni, na podłodze poniewierały się różne książki. Wybrałem i... wziąłem potrzebne mi podręczniki do nauki w szkole. Wracając do domu, około 3 kilometrów od Radunia, we wsi Straczuny spotkałem Niemców. W sadzie pod jabłoniami stało kilka ciężarówek i motocykli. Jakiś oficer kiwając palcem krzyknął do mnie: „Kom!". „Guten tag" — przywitałem się. Wziął ode mnie książki i zaczął przeglądać. W wypisach z literatury znalazł portret Józefa Stalina. Niemiec zaczął krzyczeć, wyrwał kartkę z Józefem, przyłożył do tyłku, zrobił się wściekły, jeszcze głośniej zaczął krzyczeć: „Stalin kaput! Verstehen?" Kartkę wreszcie porwał i rzucił. Zwrócił mi książki, a sam poszedł do żołnierzy, leżących pod jabłonią. Zrozumiałem, że nie mają do mnie żadnych pretensji, zrobiło mi się lżej, bo naprawdę już miałem pietra.

Nie pamiętam, którego to dnia od początku niemiecko-sowieckiej wojny, zajechało na naszą Starą Kozakowszczyznę, do zagrody Stanisława Ziemienczuka kilka fur z niemieckimi żołnierzami. Zaczęli zbierać prowiant. Do nas weszło dwóch Niemców. Działo się to w samo południe. Wszystkie krowy i owce z pastwiska były w zagrodzie. Jedna z pięciu krów była jeszcze z cielakiem. Ponieważ nie było gdzie podziać mleko, cielaka od krowy nie odłączaliśmy. Codziennie na dodatek dawałem mu do wypicia miskę świeżego mleka z ubitymi 3-4 jajkami. Dlatego był tłusty i rześki. Właśnie cielaka sobie upatrzyli Niemcy. Nie pytając o pozwolenie zarżnęli go i powieźli. Serce mi krwawiło, co i mówić, bo najwięcej go doglądałem. Ojciec uspokajał, pocieszając, żeby na tym się skończyło, to byłoby dobrze...

... Jak zwykle przy każdej nowej władzy zaczęło się od spisu ludności, sporządzenia ewidencji posiadanego żywego inwentarza oraz ziemi. Wiadomo, rozumowali ludzie, ponieważ jest to czas wojenny, trzeba będzie płacić tylko naturą. Stanisław Biblis z sąsiedniej wsi, który jeszcze w polskich czasach był sołtysem na dwie wsi — Nową Kozakowszczyznę i naszą Starą, przywiózł ojcu rozmaite papiery i prosił, by je zapełnił, a właściwie, by wykonał tę ewidencję. Mama zaczęła lamentować: „Nie leź, gdzie nie trzeba! Niech spisy prowadzi ktoś inny, tylko nie ty". „Ależ kto w naszej wsi może to wszystko zrobić? Nikt, albo prawie nikt" — wtrącił Biblis. Dalej mówił półgłosem: „Jacy byli kajzerowscy Niemcy i co oni ponarabiali — dobrze wiemy. Wiemy, jaki był głód i wiemy doskonale, że do tego przyczynili się swoi niemieccy sługusi, przez nich tylko ludzie głodowali. A co mamy teraz? Wójtem raduńskiej gminy zgodził się być pan Bolesław Cimachowski, policjantów i innych urzędników też postaramy się mieć spośród swoich ludzi". Następnie pan Stanisław zaczął tłumaczyć: „Na ewidencję trzeba brać nie wszystko, co ludzie posiadają. Należy zachować pewną proporcję, żeby jakiś pyskaty nie czynił zarzutu innym, że on płaci więcej, a inni mając to samo co i on, płaci mniej. Nie ze złej woli może poskarżyć się Niemcom, a u nich rozmowa krótka — wszędzie i za wszystko grożą śmiercią".

O samych swoich i Żydku Berku

... Zaczęło się — wydawanie dowodów osobistych. Wszystkim wydano. Powstrzymano się jednak z załatwieniem dokumentów dla byłego „priedsiedatiela sieisowieta" Bolesława Zdanowicza. Znowu w domu narada, co robić?.. Szkoda człowieka. Wielu takich jak on rozstrzelano i „polowano" nadal. Więc ojciec napisał mniej więcej takie podanie, w którym miejscowi ludzie twierdzą, że Bolesław Zdanowicz nie był i nie jest komunistą, a zwykłym wieśniakiem, jak wszyscy, że chodzi każdą niedzielę do kościoła. Jako jeden z pierwszych to podanie podpisał proboszcz parafii raduńskiej, ksiądz Czesław Sztejn. Z prośbą o podpisanie tego podania ojciec zwrócił się do ludzi zamożniejszych z sąsiedniej wsi. Ci odmówili mianem pretensję, że sowieci chcieli ich zaszkodzić jako „kułaków", a takich jak Bolesław Zdanowicz trzeba niszczyć dlatego, że pracował na władzę sowiecką. Ojciec w rozmowach w domu dziwił się bardzo, że ludzie są aż tak „krwiożerni". Po tym wypadku rzadko do kogo się zwracał o złożenie podpisów. Całą rodzinę podpisaliśmy to podanie — rozmaitymi nazwiskami, to prawą, to lewą ręką. Po doręczeniu podania we właściwe ręce, ojciec przywiózł Bolesławowi Zdanowiczowi dowód osobisty. Wiele uczynił, by nie wydać ludzi na zagładę nasz proboszcz ks. Czesław Sztejn. To był prawdziwy sługa Boga, który z ambony kościelnej nawoływał, by każdy człowiek czcił bliźniego jak siebie samego.

Nie zauważyliśmy, jak nadeszła jesień, potem zima. Niemcy zaprowadzając swój porządek, zaczęli prześladować Żydów. Szkoda mi ich było bardzo, przeważnie kolegów i koleżanek, z którymi razem chodziłem do szkoły. Z Wolfem Kindlerem siedziałem nawet w jednej ławce. Żałowałem też tego Żyda, który pewnego razu latem, koło synagogi wysmarował mi sadzą twarz. Na widok getta chciało się zapomnieć również o tym, że przy władzy sowieckiej miejscowi Żydzi wymawiali nam, Polakom, że „wystarczy, to wam nie za Polską". Nie rozumiałem tych wymówek. Za co oni się na nas gniewają? Może za to, myślałem nieraz, że pewnego razu w 1938 roku w Raduniu, po ciemnej jesiennej nocy Żydzi zauważyli na ścianach swych domów, w których były sklepy, napisane czarną farbą słowo „ŻYD". Zamalowane były także czarną farbą szyldy sklepów. Mówiono wówczas, że z Wilna przyjechał jakiś facet i z miejscowymi chłopakami nocą wykonał tę brudną robotę. Chyba była

(Dokończenie na str. 9)

Konflikt w rodzinie

NA MARGINESIE PEWNEJ SPRAWY SĄDOWEJ

Pani Zofia Wilczyńska (imię i nazwisko zmienione) przez długie 28 lat pracowała w jednym z wileńskich przedsiębiorstw. W 1986 roku otrzymała trzypokojowe mieszkanie, do którego wniosła się wraz z córką Janiną, jej mężem Edwardem oraz ich dwójką dzieci. Pierwsze dwa lata upłynęły dość szybko na urządzaniu mieszkania, ale już wtedy konflikty z zięciem narastały. Zresztą Edward nie bacząc na to, że był ojcem dwojga dzieci od dawna zachowywał się niesolidnie. Wracał późno, zawsze dobrze podpity. I zaraz zaczynał się awanturować. Krzyczał na żonę, dzieci — dostawało się też pani Zofii. Dzieci płakały, robił się w domu hałas niesamowity, sąsiedzi musieli niejednokrotnie interweniować, wywoływali policję. W końcu małżeństwo córki definitywnie się rozpadło. Janina wystąpiła w sądzie o rozwód i uzyskała go.

Jednakże Edward nie opuścił mieszkania. Nadal znęcał się nad żoną i jej matką, straszył dzieci. Znowu interweniowała policja. Został surowo uprzedzony: jeśli nadal będzie znęcał się nad rodziną będzie wszczęta sprawa karna. To poskutkowało. Edward wyniósł się od teściowej do swojej własnej matki. Kobiety odetchnęły z ulgą. W domu zapanował spokój. Jednakże jeszcze w listopadzie 1991 r. mieszkając u teściowej, Edward, dał zgodę na prywatyzację mieszkania, tj. złożył swój podpis na umowie o wykupieniu go. W lipcu 1992 r. pani Zofia Wilczyńska wraz z córką wykupiły mieszkanie. Obie wykorzystały swoje czeki inwestycyjne, dopłaciły własnymi pieniędzmi. Edward do sprawy wykupowania mieszkania nie włączył się. Nie mieszkał w dalszym ciągu, nie płacił alimentów na dzieci, niczym nie wspomagał swojej byłej rodziny. Nigdzie zresztą nie pracował. Kobietom nie było lekko utrzymywać rodzinę, samym opłacić mieszkanie. Emerytura pani Zofii plus niewielka gaża Janiny — jasne, że tego na wszystko nie wystarczało. W mieszkaniu była zameldowana „matrwa dusza", czyli Edward. Za niego też trzeba było płacić komorne. Minął przeszło rok jak Edward dobrowolnie wyszedł z mieszkania, więc Janina zastanowiła się nad możliwością wymeldowania go. Zasięgnęła porady prawnika.

— Należy zwrócić się do notariusza. Za jego pośrednictwem zawrze pani umowę ze swoim byłym mężem o tym, że wynajmie on u was, tzn. u matki pani „kąt" albo pokój i będzie regularnie płacił. Nie ma on bowiem własności na to mieszkanie. A ponieważ nie mieszka tu ponad pół roku, stracił prawo do meldunku w tym mieszkaniu.

— A jeśli on nie pójdzie do notariusza i w ogóle nie zechce nic podpisywać, co mam wówczas robić? — zapytała zaniepokojona kobieta.

— Powinna pani zwrócić się do sądu i złożyć powództwo w sprawie tego, by przyznano, że eksmałżonek utracił prawo być w tym mieszkaniu zameldowanym. Pani powinna bronić swojej własności. Przewidują to odpowiednie artykuły Kodeksu Cywilnego RL.

Jako że mieszkanie było wykupione w równych częściach tylko przez matkę i córkę, obie jednocześnie wniosły do sądu powództwo, w którym wskazały, że pozwany, czyli Edward, już ponad rok jak wyniósł się od nich i zamieszkał u swojej matki. Odmówił też zawarcia odpowiedniej umowy notarialnej, o wynajęciu pokoju w ich własnym mieszkaniu.

... Sędzia I-ego Sądu Dzielnicowego m. Wilna R. Mickevičienė wnikliwie przeanalizowała wszystkie dowody, wysłuchała obydwie strony oraz świadków. Co prawda, pozwany czyli Edward, próbował skierować przewód sądowy na inne tory, sugerując, że w spornym mieszkaniu pozostało wspólnie nabyte w czasie trwania związku małżeńskiego, mienie. Więc to daje mu prawo żyć i być tam zameldowanym. Zgodnie jednak z literą prawa pozwany powinien był wnieść powództwo o podziale wspólnego mienia w ciągu 3 lat, licząc od dnia rozwiązania małżeństwa w Urzędzie Stanu Cywilnego. Tego nie zrobił. Tak więc powyższe roszczenia Edwarda nie były wzięte pod uwagę. Decyzja sądu wypadła na korzyść matki i córki. Ich prawo własności zostało obronione. Natomiast Edward utracił prawo nie tylko do zamieszkania, ale też zameldowania się w danym mieszkaniu. Ponieważ ta decyzja sądu dzielnicowego nie została zaskarżona w ciągu 10 dni w trybie kasacyjnym do Sądu Najwyższego, więc nabrała mocy prawnej.

Obserwowałam po rozprawie sądowej starszą panią Zofię Wilczyńską, która i teraz po wygraniu sądu wyglądała na przestraszoną. Tak bardzo dał się jej we znaki były zięciulek. Z kolei p. Janina cieszyła się, że obroniła zarówno swoje prawo do mieszkania, jak też swych dzieci: 16-letniej córki i 11 - letniego syna.

Zwracał na siebie uwagę pozwany, czyli Edward. Jego widok był odrażający. Obrzękła od wódki twarz, arogancki zachowanie się. Zdawało się, że człowiek ten całkowicie zdegradował. Podczas rozprawy sądowej nie raczył nawet przed sędzią zdjąć czapki, musiano mu zrobić uwagę. Nawet w gmachu sądu wygrażał byłej żonie i teściowej. Nie mógł pogodzić się z przegraną. A przecież wszystko w tej rodzinie mogło być inaczej. Niestety, jej szczęście zostało pogrzebane na dnie kieliszka...

Leonarda JURGIELEWICZ-GUREVIČIENĖ

Dla tych, którzy chcą studiować na UW

Czy mamy równe szanse?

PRO i CONTRA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

— Panie Rektorze, jakie są możliwości kształcenia absolwentów szkół polskich na Uniwersytecie Wileńskim?

— O tych możliwościach mówi się w warunkach przyjęcia na UW na rok 1994 (drukujemy dziś na str. 3 — aut.). Są one, oczywiście, bardzo ogólne. Wszystkie bardziej szczegółowe pytania, które powstają w toku przyjęcia, mogą być rozpatrywane przez komisję rekrutacyjną.

Są to prawidła wspólne dla wszystkich absolwentów Litwy. Brak w nich jakichkolwiek specyficznych wskazówek dla osób z Wileńszczyzny. Ale zazwyczaj podczas rekrutacji na UW stosujemy następującą praktykę. Jeżeli u osób ubiegających się o indeks jest jednakowa liczba punktów, to przyznajemy pierwszeństwo pochodzącym z Litwy płd.-wsch.

— W warunkach przyjęcia na studia na UW w 1994 roku mówi się o filologii polskiej. I o możliwości otworzenia grup: na wydziale dziennym — filologii litewskiej, a na zaocznym, dla absolwentów szkół nielitewskich — historii. Jakie są warunki tworzenia tych grup?

— O warunkach tych decyduje jedynie liczba osób wstępujących. Jeżeli jest dostateczna liczba chętnych, że nie będziemy zmuszeni pracować z 2-3 studentami, to takie grupy mogą powstać.

— Może pan udokładniej, ilu ma być studentów, żeby taką grupę skompletować?

— Zazwyczaj przestrzegamy normy 12-14 osób, wtedy już można rozpocząć pracę. W tym roku na filologię polską przyjęto prawie zgodnie z założeniem.

— Dlaczego jednak tak wąski wybór?

— Ponieważ na podstawie doświadczeń z poprzednich lat wyciągnęliśmy wniosek, że nawet chcąc stworzyć inne grupy, nie byłoby dostatecznej liczby osób, które by na zadowalającym poziomie zdały egzaminy wstępne. Jako ilustrację mogę przytoczyć przykład z ubiegłego roku, gdy próbowano stworzyć grupę polską na wydziale medycznym. Nie z naszej winy nie udało się tego dokonać, nie było po prostu dostatecznej liczby osób chętnych do studiów.

— Chętnych na medycynę jest na pewno sporo. Świadczy o tym chociażby pokaźna liczba osób na ten kierunek właśnie udających do Polski. Może w grę wchodzi tu inna przyczyna?

— Bez wątpienia, chętnych jest wielu, ale kryterium dostania się na studia na UW jest jedno: kandydat do takiej grupy musi mieć chociaż tyle punktów, ile ostatni przyjęty na medycynę. Przestrzegamy najniższej normy, ale trzymamy się zasady, że tylko na takich warunkach może być przyjęci. Jeżeli 10-15 osób spełniłoby ten warunek, to nic nie stałoby na przeszkodzie stworzeniu takiej grupy.

— Czy to jest aktualne także w tym roku?

— Bez wątpienia. Chcę przy okazji zaznaczyć, że mimo próby stworzenia takiej grupy, czy też innych kwoty, znaczna część Polaków została w 1993 roku studentami medycyny i innych kierunków także. Te osoby złożyły po prostu dobrze egzaminy wstępne.

— Obecnie cieszą się popularnością studia ekonomiczne. Wśród młodzieży polskiej również.

Świadczy o tym znaczna grupa studiujących ekonomikę na Polskim Uniwersytecie w Wilnie. Ale nie jest on zarejestrowany i nie wiadomo, jaki będzie efekt tych studiów. Czy istnieje jakaś współpraca między UW i PUW? Czy istniałaby możliwość otworzenia grupy polskiej na wydziale ekonomicznym UW?

— Nieraz rozmawialiśmy na ten temat z szanownym panem Brazisem, zapraszaliśmy go na posiedzenie Senatu. Zawsze wypowiadam jednoznaczne zdanie na ten temat: jesteśmy za tym, aby nasi profesorowie współpracowali z każdą intytucją, powstającą na Litwie, w celu podniesienia jej poziomu. Żadnych ograniczeń, zakazów stanowczo być nie może. Niezależnie, jaka to jest instytucja: prywatna czy państwowa, zarejestrowana czy też nie, jeżeli ludzie chcą lepszego wykształcenia, to trzeba im pomóc je zdobyć. Takie jest moje zdanie.

Inna sprawa, jak myślę, że z tworzeniem tego uniwersytetu nieco pośpieszono. Zazwyczaj uniwersytet nie powstaje na pustkowiu. Muszą być twarde podstawy, zadowalający poziom studiów, biblioteka, profesura, naukowcy, którzy zapewniliby należyty poziom wiedzy. Tych warunków, ta naukowa placówka na razie nie spełnia. Nie wyobrazam, w jaki sposób jej uda się to osiągnąć.

Zupełnie inne mam zdanie co do kształcenia absolwentów szkół polskich. Wypowiadałem się nieraz podczas spotkań z rektorami polskich uczelni, z którymi łączą nas bardzo przyjazne stosunki. Moglibyśmy pomóc dzieciom Polaków w przygotowaniu do egzaminów wstępnych na UW. W tym celu możliwe jest stworzenie dodatkowych rocznych kursów z języka litewskiego i innych przedmiotów dla absolwentów szkół z Litwy płd.-wsch. To jest w zasadzie jedyna szansa dla nich do wstąpienia na UW.

Jestem całkowicie przeciwny działaniom, jakie próbowały narzucić nam rząd i Departament Narodowości. Mianowicie, chodzi o różnego rodzaju ustępstwa na rzecz wstępujących z regionów Litwy płd.-wsch. To jest zła taktyka. Po pierwsze, tolerujemy poziom, jaki panuje w tych szkołach, a nie jest on wysoki. Po drugie, ci którzy w ten sposób wstąpili na uniwersytet, po pół roku, po roku studiów mają straszne kłopoty z nauką. Nie mogą normalnie kontynuować nauki, nie są po prostu dostatecznie do niej przygotowani.

Rozmowa z Rolandasem Povilionysem, rektorem Uniwersytetu Wileńskiego

Rozpatrując ten problem pod kątem poziomu nauczania w tych szkołach, jeżeli nie jest on dostatecznie wysoki, postaramy się go podnieść właśnie podczas tego zerowego cyklu studiów. I po tym kursie, na ogólnych zasadach będą, składali egzaminy wstępne.

— Ten kurs przygotowawczy dotyczyłby tych, którzy już ukończyli szkołę?

— Tak. Tylko w ten sposób mogliby oni podnieść poziom swej wiedzy. Inaczej, my konserwujemy blok pomocy szkole, a także tworzymy niebezpieczną atmosferę przyjętemu na studia. Człowiek taki po czasie czuje się obco, brak mu odpowiedniego przygotowania.

Ważne jest opanowanie terminów w języku ojczystym. Można to osiągnąć też organizując różnego rodzaju kursy: letnie, specjalistyczne itp.

Tworzyć osobne grupy według kryteriów narodowościowych: rosyjskie, polskie, białoruskie czy żydowskie i szykować je w ciągu całego cyklu studiów uważam za niecelowe. Zjawiają się różnego rodzaju bariery między studiującymi w tych grupach, obserwowaliśmy to na przykładzie grup rosyjskich, których kiedyś tworzono sporo. Najlepiej byłoby, by wszyscy zdobywali wiedzę w języku urzędowym państwa, następnie opanowywaliby terminologię w języku ojczystym plus jakiś z języków obcych. Obecnie na poziomie magisterium, a szczególnie aspirantury coraz więcej wykładów mamy w języku angielskim, francuskim czy też niemieckim. Znajomość języka obcego pozwoli także kontynuować studia na uczelniach zachodnich, co jest bardzo ważne.

— Poproszę o konkrety. Czy te kursy przygotowawcze, o których Pan Rektor mówił już, będą aktualne od tego roku?

— To zależy od liczby chętnych na nie uczęszczać. Uniwersytet ma otrzymać takie spisy z rejonów. Sporządzić taką statystykę może też Departament Narodowości, jak same szkoły. W tych spisach musi być podana liczba osób, a także określony kurs, z jakiego przedmiotu chcieliby uczęszczać.

Po otrzymaniu takiej informacji, zaczniemy tworzyć odpowiednie struktury na uczelni. Rozpatrzymy, jak będziemy mogli te osoby przyjąć, jak rozplanować zajęcia, gdzie ich zadomowić, zarezerwować miejsce w bursie itp. Dopiero po załatwieniu tych wszystkich formalności możemy rozpoczynać całoroczny cykl nauczania.

— Czyli o wszystkim decyduje liczba chętnych?

— Jedynie. Zaczniemy działać, gdy tylko otrzymamy ścisłą informację. Myślę, że wraz z Departamentem Narodowości warto byłoby opracować umowę o zatrudnieniu. Podpisywałby ją: UW, DN, osoba wstępująca, a także instytucja, która po ukończeniu przez nią studiów zatrudni. W takim układzie osoba wstępująca będzie się czuła zobowiązana wobec ulg, które jej są stwarzane (tutaj chodzi o kursy). Po wtóre, szkoły będą miały pewność, że ta osoba do nich powróci. Oczywiście, w umowie muszą być zawarte i materialne warunki, które by zadowalały.

Od paru lat UW i MSW podpisują podobną umowę. Określonej liczbie studiujących MSW wypłaca stypendium wyższe niż uniwersytet, następnie te osoby są zatrudniane zgodnie z potrzebami tej placówki. Takie umowy mogłyby zawierać ze studiującym Ministerstwo Kultury i Oświaty. Jeżeli ktoś zrywa umowę, wtedy prawnie jest pociągany do odpowiedzialności i musi zwrócić materialne wydatki za naukę. Takie umowy bardzo zobowiązują.

Jeżeli nie będzie takich posunięć, to nasze starania skierowane na podniesienie poziomu nauczania w szkołach Litwy płd.-wsch. będą bezowocne.

— Mówiąc o kursach Pan Rektor miał na względzie już absolwentów szkół. Czy nie dałoby się czegoś podobnego zorganizować dla osób jeszcze uczących się w szkole?

— Myślę, że byłoby to w gestii Ministerstwa Kultury i Oświaty.

— Czy po ukończeniu kursu, któryby organizował UW, trzeba byłoby nadal składać egzaminy wstępne?

— Tak. Ale można byłoby pójść tym osobom na spotkanie, uwzględniając, że wielu rzeczy w ciągu tego roku się nauczyli. Rozpatrzenie tego należy jednak do gestii Senatu. Ale myślę, po roku przygotowawczym nie byłoby problemu ze złożeniem egzaminów wstępnych.

— Czy przy składaniu egzaminów wstępnych absolwenci szkół polskich będą mogli w tym roku odpowiadać w języku ojczystym?

— Oczywiście, praktykujemy to już od wielu lat. Ważne, jak człowiek formułuje swoje myśli.

— Więc, miejsc docelowych nie będzie?

— To się nie sprawdza. Często się zdarzało, że kandydat przyjeżdża i pomyślnie składa egzaminy bez żadnych rekomendacji, a te skierowania często są wydawane nieobiektywnie.

W tym roku planujemy przyjąć na wszystkie kierunki wielu tzw. wolnych słuchaczy. Jest to dużą szansą dla wszystkich, by rozpocząć studia.

— Ale wolni słuchacze muszą płacić?

— Tak. To, jak długo trzeba będzie płacić, zależy od pilności studenta. Jeżeli po pierwszym roku się okaże, że dobrze sobie radzi z nauką, więc będzie zwolniony od opłat. Będzie płacił natomiast nienadążający.

— Jak duża będzie opłata za studia tych, którzy będą wolnymi słuchaczami.

— Dotychczas na UW ta opłata była najniższa w porównaniu z innymi uczelniami Litwy, było to 150 litów za semestr. Teraz będzie znacznie wyższa. Mówiliśmy o tym na konferencji rektorów wyższych uczelni. Opłata ta będzie jednakowa dla wszystkich uczelni Litwy i będzie wynosiła od 1500 do 2000 litów.

— W warunkach przyjmowania na UW mówi się, że student zaoczny i wieczorowy też będą płacili? Ile?

— Tyle samo.

— W ciągu całego cyklu nauki będą płacić?

— Na zaocznym i wieczorowym tak. Uważa się, że świadomie wybrali taką formę nauki, więc jest bodziec, który ich do nauki zmusza. Początkowo dotyczyło to studiujących na ekonomii, teraz wszystkich.

— Opłata też waha się w zależności od popularności studiów.

— Oczywiście. Uwzględniamy ją na podstawie doświadczeń z ubiegłego roku. Duże konkursy były na ekonomię, prawo, medycynę, politologię.

— Dziękuję za rozmowę...

— Przepraszam, dodam. Wszyscy absolwenci szkół polskich, którzy pragną trafić na UW powinni wiedzieć, że jesteśmy im bardzo przychylni. Żadnej dyskryminacji nie może być. Ważne jest jedynie, by ich przygotowanie do nauki było na należytym poziomie. Staramy się pomagać, ile nas na to stać.

Anna MAKOWSKA

NA ZDJĘCIU: profesor, dr hab. akademik — Rolandas Povilionys, rektor UW.

Już powolutku emocje związane z konkursem „DZIEWCZYNA „KURIERA" ucichają. Jednak ten konkurs, a szczególnie jego uczestniczki weszły do historii gazety. Ci, którzy śledzili kolejne etapy eliminacji, zapamiętali zapewne te sympatyczne buźki. Wydaje mi się, że zbyt mało wiemy o uczestniczkach konkursu. Właśnie dzisiaj postaram się przybliżyć naszym Czytelnikom uczestniczki konkursu „od wewnątrz".

Na razie nie udało się porozmawiać z Wiolettą Sztengier, która zajęła pierwsze miejsce w nim (jest na wyjeździe). Liczymy, to nastąpi nieco później, po powrocie.

Ewelina SZAŁKOWSKA

Na konkursie zdobyła II miejsce, czyli jakby tytuł wicemis, została też tu Miss Publiczności.

O sobie:

Urodziłam się w Wilnie. Byk — wg horoskopu. Ukończyłam Szkołę Średnią im. J. I. Kraszewskiego, równolegle szkołę muzyczną. Gram na pianinie. Obecnie jestem studentką III roku Uniwersytetu Pedagogicznego, studiuję na wydziale polonistyki (jako druga specjalność — biologia).

Uwielbiam podróże, zwiedzanie. Uczęszczam więc do klubu „Włóczęgów", gdzie jest wielu wspaniałych ludzi, których łączy jedna pasja — podróże. Wrażenie, jakie wywarła na mnie wyprawa kajakowa po Żejmianie, pozostaną na pewno na całe życie. Niezadługo klub planuje wyprawę w góry, z niecierpliwością na nią czekam, będzie to moje pierwsze spotkanie z górami.

Lubię:

Muzykę klasyczną: Vivaldiego, Bacha, Straussa. Nie tylko słuchanie daje mi satysfakcję, lubię sama grać.

— Projektuję i szyję. Oddaję prym stylowi klasycznemu, chociaż na odrobinę szaleństwa też jestem zdolna. Lubię spodnie, żakiety, sukienki, natomiast nie przepadam za spódnicami.

— Całkowity luz stosuję w ubiorze, gdy udajemy się na wyprawy z klubem: połatane dżinsy, parę koszul, wystających jedna spod drugiej, kapelusze, czapki — różnych dziwacznych fasonów, śmieszne, ale wygodne buty.

Czas wolny:

— Klub. Lubię poczytać romantyczną książeczkę. Posłuchać muzyki przy zapalonej świecy lub pograć samej, popijając... no, na, przykład, kawkę.

Uwielbiam:

— Czekoladę i szampan. Sok pomarańczowy.

— Gdy mam czas wolny lubię pitrasić.

— Lubisz książki romantyczne. Myślę, że oddajesz prym tym o miłości. A którą lubisz najbardziej?

— Tak, masz rację. Trudno mi określić tę naj... Kiedyś szalałam za „Trędowatą", trzy razy czytałam i wciąż płakałam. Następnie podobne wrażenia wywierały na mnie książki Dołęgi-Mostowicza „Złota maska", „Wysokie progi", „Błękitny zamek".

Zwierzęta:

— Uwielbiam je. Mam kota „Pucha". W dzieciństwie marzyłam mieć niedźwiedzia w domu, ale takiego, który by nie rósł. Przepadam za maskotkami niedźwiedzi, ale może to być też duża, puszysta zabawka.

— Wróćmy do konkursu.

Po przeczytaniu o warunkach w gazecie początkowo nie mogłam się zdecydować. Ale namawiali mnie do wzięcia udziału rodzice, brat. Potem okazało się, że nie mam odpowiedniego zdjęcia, no, i tak zwlekałam. Aż któregoś dnia zjawił się na uczelni fotograf, który był zainteresowany zamieszczeniem zdjęć dziewczyn w gazecie. Zrobił zdjęcie mnie i jeszcze paru koleżankom. Po miesiącu ukazały się w gazecie. Była, oczywiście, ciekawość, jakie będzie rozwiązanie konkursu. Trwało to jednak tak długo, że nawet o nim zapomniałam.

I oto, nagle przychodzę do domu i wszyscy mi winszują. Początkowo nie wiem o co chodzi. Brat wreszcie oznajmia, że w radiu „Znad Wilii" ogłoszono wyniki pierwszej eliminacji. Następnie przeczytałam o nich w „Kurierze".

Skontaktowałam się z panią Barbarą Znajdziłowską, która mi życzliwie wytłumaczyła, co mam robić dalej.

Następnie głowiłam się, w „co ubrać"? W mojej wyobraźni to miała być suknia wieczorowa. Zaprojektowałam ją sobie, ale nie znalazłam odpowiedniego materiału. Wtedy ostatecznie kupiłam gotową.

— Jak się czułaś na scenie?

— Początkowo oczywiście, odczuwałam straszną tremę, ale publiczność bardzo mi pomagała ją przezwyciężyć. Na widowni było wielu moich przyjaciół, rodzice. I naturalną reakcją na ich oklaski był uśmiech. Dzięki im za to.

Ze wszystkich etapów konkursu najbardziej przypadł mi do gustu ten, kiedy trzeba było opowiedzieć śmieszne historyjki z życia. Natomiast zupełnie nie wiedziałam, co począć, gdy miałyśmy pozować przed fotografami.

— Czym był dla Ciebie udział w konkursie?

— Świetną zabawą, a także wypróbowaniem siebie na scenie przed publicznością i oceną jurorów. Fajnie, że pojadę, dzięki konkursowi do Bułgarii.

Poznałam wielu ciekawych ludzi. Zobaczyłam „na żywo" dziennikarzy „Kuriera", a także „Mistera Litwy 93".

Konkurs ten to coś nowego, czego jeszcze inne gazety nie praktykowały.

— No i kończąc, może się zwierzysz nam ze swych marzeń.

— Jedno marzenie, o którym mówiłam na konkursie. Jak go nazywam „idioty": zjeść cały ogromny puszysty tort, aż się ubrudzić od ucha do ucha... Zwiedzić kawał świata (choćby Europę). Mieć dobrze płatną pracę. Jeszcze trudno mi określić, jaką, może jako tłumacz (uczę się niemieckiego).

Mieć dom z kominkiem i ogródek z mnóstwem róż. Dobrego kochanego i kochającego męża. Dwójkę dzieci: chłopaka urwisa i dziewczynkę z dużymi różowymi kokardami, w krótkiej spódniczce. Wielu z tych rzeczy chcę dopiąć sama, a nie tylko czekać na mannę z nieba.

Jolanta KUKLYTĖ

Na konkursie zdobyła II miejsce i takiż tytuł drugiej wicemiss

O sobie:

— Urodziłam się w Ejszyszkach. W swym rodzinnym miasteczku ukończyłam też szkołę. Aktualnie jestem słuchaczką IV roku Pomaturalnej Szkoły Elektroniki.

— Więc lubisz przedmioty ścisłe?

— To, że trafiłam do tej szkoły jest trochę przypadkowe. Ale z nauką dobrze radzę, w szkole też fizyka i matematyka nie stanowiły żadnych problemów.

— Pasje:

— Zbieram książki, mam dużą bibiiotekę w domu.

— Ulubiony pisarz, książka:

— Pisarka Margaret Mitchell i „Przeminęło z wiatrem". Jak każda dziewczyna lubię książki o życiu, wielkiej miłości. Przedtem „pożerałam" książki fantastyczne, przygodowe.

Czas wolny:

— Książki, telewizja: filmy przygodowe, seriale.

Muzyka:

— Współczesna. Lubię słuchać muzyki, którą nadaje radio „Znad Wilii".

Ulubiony zespół:

— „Blues sistems".

Hobby:

— Szycie. Korzystam z pomysłów „Burdy", „Przyjaciółki", „Moterys". Na konkursie byłam w samodzielnie uszytej całości.

Jaki styl wolisz w ubraniu?

— Klasyczny.

Napój:

— Coca-cola.

Danie:

— Kiszka.

Zwierzęta:

— Lubię koty. Mam własnego.

Marzenia:

— Dobra, ciekawa praca. Może być nie w zawodzie. Mama prowadzi prywatną aptekę, więc po ukończeniu studiów będę jej pomagała. Może z czasem zdecyduję się na studia farmaceutyczne. Marzę o wycieczce do Indii. Też spotkać dobrego, mądrego, niekoniecznie ładnego chłopaka i...

— Czy od razu zdecydowałaś się wziąć udział w konkursie «Dziewczyna „Kuriera»?

— Udział w konkursie był dla mnie samej niespodzianką... Swoje zdjęcie zobaczyłam dopiero w gazecie, a wysłała je, jak się później okazało, moja ciocia. Jeszcze bardziej byłam zdumiona, gdy zobaczyłam, że trafiłam do dwunastki.

Sama chyba nie zdecydowałabym się przyjść na występ głosowy, ale namowy mamusi oraz pani Barbary Znajdziłowskiej przekonały mnie. Teraz bardzo się cieszę, że tak się stało. Po raz pierwszy byłam na scenie. Zbyt szerokiego grona towarzyskiego nie mam, nie jestem przyzwyczajona do dużych skupisk ludzi, więc czułam dużą tremę. Na scenie czułam się jak we śnie. Nie oczekiwałam tyle publiczności. Pamiętam najwyraźniej występ „Kapeli wileńskiej" oraz jej solistę pana „Terminatora". Wspaniałego zresztą.

Co ci dał konkurs?

— Moc wrażeń przede wszystkim. Nagrody. Propozycję współpracy z firmą „Claudia Barbara", otrzymam także od niej suknię wieczorową. Jeszcze mam czas do namysłu, ale myślę, że pracę modelki to niezupełnie to moje. W Ejszyszkach znajomi mi gratulowali, cieszyli się.

— Które pytanie przypadło Ci najbardziej do gustu?

— To na inteligencję, ale wszystkie fajne.

— Co cię w życiu niepokoi, co chciałabyś zmienić?

— Pragnę, by panował pokój, by nie było porzuconych dzieci i nikomu niepotrzebnych samotnych staruszków, bezdomnych ludzi.

— No, ale żeby nie kończyć pesymistycznie. Trzy pytania na „Krzy

Kolor?

— Błękitny.

Kwiat?

— Róża.

— Kamień?

— Diament.

— Omal nie zapomniałam. Kim jesteś według horoskopu?

— Byk.

— Wierzysz w to?

— Jak najbardziej. Przed konkursem w horoskopie „Wieczorki" przeczytałam, że czwartek (właśnie na Trzy Króle) będzie udanym dniem i otrzymam propozycję pracy w firmie. Stało się. No i dlatego przepowiednie.

— Jesteś optymistką czy pesymistką?

— Tą pierwszą.

UWAGA! KONKURS

Fundacja Młodej Polonii: Polska-Europa-Świat organizuje olimpiadę literacko-językową dla młodzieży polskiej zza granicy. Celem olimpiady jest: zwiększenie aktywności kulturowej środowisk polskich za granicą, zespolenie młodych Polaków z Macierzą.

Udział może wziąść po 2-3 uczniów + opiekun. Olimpiada obejmuje kraje: Łotwę, Litwę, Białoruś, Ukrainę, Słowację, Czechy, Austrię, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Niemcy i inne. Młodzież musi mieszkać w danym kraju minimum 5 lat.

TEMAT

I poziom — dla uczniów od 15 do 17 lat. Wygłoszenie 5-minutowej prelekcji o pamiątkach związanych z kulturą polską w danym kraju (poloniki). Wygłoszenie wiersza polskiego poety z danego regionu. Rozegranie konkursów sprawnościowych.

II poziom — dla osób od 18 do 21 lat

Wygłoszenie 5-minutowej prelekcji na temat: „Wkład Polaków do skarbca kultury światowej (sztuka, nauka, sport)". Wygłoszenie wiersza polskiego poety z danego regionu. Rozegranie konkursów sprawnościowych.

PRZEBIEG

I etap: lokalny. W powyższych krajach — eliminacje w klubach, szkołach; finały w związkach Polaków z udziałem pracownika ambasady polskiej, od 1 grudnia 1993 r. do 30 marca 1994 r. Wytypowanie 2-3 osobowej delegacji.

II etap: Finał w Warszawie w czerwcu 1994 r. w Telewizji Satelitarnej — POLONIA, połączony ze zwiedzaniem stolicy i in.

W skład jury wchodzą pracownicy naukowi Uniwersytetu Warszawskiego.

Protektorat: Min. Edukacji Narodowej, Min. Kultury i Sztuki, „Wspólnota Polska", prof. A. Stelmachowski, dr Moskal, prof. R. Brazis, dr St. Wyganowski, prof. Urbańczyk, A. ks. Czartoryski, M. hr. Zamoyski, prof. W. Podgórski i in.

Uczestników czekają atrakcyjne nagrody. Będą przyznane 2 pierwsze miejsca, 4 drugie, 8 trzecich, dyplomy — 36 czwartych miejsc.

Inf. wł.

Fundacja Otwartej Litwy
Drodzy jedenastoklasiści!

Fundacja Otwartej Litwy i Litewski Narodowy Komitet United World College ogłaszają konkurs na prawo studiowania od przyszłej jesieni w Adriatic College'u (Włochy). Nauka będzie trwała 2 lata, uczy się tu młodzież z całego świata. Absolwentom, którzy ukończą college ze stopniem międzynarodowego bakałarza, przysługuje prawo przyjęcia na dowolny uniwersytet na świecie. Uczniom litewskim, którzy wygrają konkurs, przyznaje się stypendium i pokrywa wydatki podróży.

W konkursie mogą uczestniczyć uczniowie klas jedenastych szkół średnich republiki w wieku 16-17 lat, dobrze znający język angielski, posiadający przeciętną ocen co najmniej 4,5. Uczestniczący w konkursie składają podanie dowolnej formy, krótki życiorys, oceny z dwóch trymestrów klasy jedenastej, wypracowanie „Czy podobam się sam sobie?" (w języku litewskim, pisane na maszynie, o objętości nie przekraczającej 2 stronic). Wychowawca klasowy ucznia powinien osobno przesłać jego opinię, w której należy podać zdolności akademickie, skłonności, zdolności artystyczne, komunikatywność, orientację zawodową ucznia.

Uczniowie wytypowani na podstawie złożonych dokumentów zostaną zaproszeni na pogadankę w języku angielskim.

Dokumenty należy składać do 15 marca pod następującym adresem:

Atviros Lietuvos Fondas / UVC Lietuvos Nacionalinis Komitetas, Basanavičiaus 5, 2638 Vilnius.

(Żaw. 123)

PRO i KONTRA
MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

Wasze listy

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...

Właśnie, te słowa tak bliskie i tak dobrze nam wszystkim znane, rozległy się pewnej styczniowej niedzieli w naszej auli szkolnej. Czekaliśmy na ten dzień z niecierpliwością, ponieważ wiedzieliśmy, że odwiedzi nas ksiądz Dariusz Stańczyk wraz z młodzieżą z Szumska i będziemy mogli obejrzeć przyszykowane przez nich jasełka. Ksiądz Stańczyk jest przecież tak dobrze znany i lubiany w naszej szkole, bo przed dwoma laty miał u nas lekcje religii, na które wszyscy uczęszczaliśmy z ogromną chęcią. Teraz, niestety, jesteśmy pozbawieni tego. Jakże więc ucieszyliśmy się wszyscy, gdyśmy się dowiedzieli, że ks. Stańczyk nadal o nas pamięta, że chce się spotkać. Chociaż była to niedziela, nikt nie potrzebował specjalnej zachęty, by przyjść na przedstawienie. Sala była przepełniona, przyszli nie tylko uczniowie, ale i rodzice, dziadkowie, nauczyciele naszej szkoły. Na początku przemawiał ks. Dariusz. Wspólnie śpiewaliśmy kolędy. A potem rozpoczęło się naprawdę wspaniałe przedstawienie. Siedzieliśmy wszyscy z zapartym tchem, zasłuchani i zapatrzeni w to, co się działo. A działy się rzeczy cudowne i niezwykłe. Widzieliśmy Najświętszą Marię i św. Józefa, poszukujących miejsca na nocleg, pastuszka, który jedyny zlitował się nad nimi i pomógł. Widzieliśmy groźnego i okrutnego Króla Heroda. Śmieliśmy się z obrotnego błazna i diabełków. Wszyscy widzowie byli naprawdę przejęci i zafascynowani. Wspólnie raz jeszcze przeżywaliśmy narodzenie Chrystusa. Spotkanie trwało ponad godzinę i kiedy już dobiegło końca, nie chcieliśmy się jeszcze rozstawać z naszymi miłymi gośćmi. Chcieliśmy jeszcze podziwiać wspaniałą grę aktorów, ich śliczne stroje. Dzięki nim przeżyliśmy niezapomniane chwile, które na długo pozostaną w naszej pamięci. A przede wszystkim dziękujemy ks. D. Stańczykowi za pamięć o nas. Serdeczne Bóg zapłać.

Bożena MARKIEWICZ,
uczennica klasy 10 a 14 Szkoły Średniej

NA ZDJĘCIACH: **fragmenty przedstawienia jasełkowego.**

Nie zapominajmy o obrońcach Polski

22 stycznia Szumska Drużyna Harcerska wraz z kapelanem naczelnym ZHP na Litwie ks. Dariuszem Stańczykiem uczciła rocznicę Powstania Styczniowego. Sobotnim rankiem, w szumskim kościele pw. Michała Archanioła odbyła się Msza św., podczas której była zmówiona modlitwa za poległych podczas Powstania Styczniowego. Po tym wyruszyliśmy do lasu, gdzie z okazji tej rocznicy miało odbyć się spotkanie. Czekaliśmy na księdza Dariusza. Po kilkunastu minutach wjechał koniem zaprzężonym w sanie. Wyglądało to bardzo zachwycająco.

Zbiórka odbyła się przy ognisku. Panowała doskonała atmosfera, śpiewaliśmy piosenki, deklamowane były wiersze. Od ks. Darka, a także od niektórych druhen usłyszeliśmy ciekawe opowiadania o powstaniu.

Szczególnie była podkreślona sylwetka przywódcy powstania Romualda Traugutta. Dariusz przy okazji zaakcentował troskę o rodzinę, dom, o Ojczyznę tego wybitnego człowieka. Cechowała go także głęboka wiara. Dowiedzieliśmy się, że jest on ogłoszony przez Kościół sługą bożym.

Przy ognisku panowała typowa harcerska atmosfera.

Tak to przebiegła zbiórka. Zostawiła ona moc wrażeń.

Drużyna hercerek z Szumska

P.S. Honorarium przeznaczamy na budowę szkoły im. Jana Pawła II

Jak karnawał, to karnawał!

Już po raz drugi nasza szkoła wybierała tę naj... naj... parę roku. W ubiegłym roku był to konkurs tylko wśród klas polskich, teraz zaś na skalę całej szkoły. W dwugodzinnej zabawie uczestniczyło 8 par. Każda z nich zaprezentowała się oryginalnie i ciekawie. Niełatwa była droga do laurów, ale pary okazały się świetnymi tancerzami i dobrymi piosenkarzami, i kreatorami mody. Nie brakło oryginalnych pomysłów. Sala (przepełniona po brzegi) też bawiła się fajnie, bo były konkursy i dla widzów. I wreszcie ten decydujący moment: kto zostanie tą najlepszą parą? Członkom jury niełatwo było określić, kto był lepszy, bo wszystkie pary były wspaniałe. Ale super-parą roku zostali Aleksandra i Wadim z klasy 11b. Ta para zyskała również sympatię widzów. Polacy też nie ustąpili: Edyta i Tomek zajęli miejsce drugie. Warto zauważyć, że byli oni jedyną parą polską wśród 8 uczestniczących. Szkoda, że klasy polskie zostały na uboczu.

Impreza udała się wspaniale. Na zakończenie odbyła się dyskoteka.

Angelika PLECHANOWA
Wileńska Szkoła Śr. nr 5

„Smutno mi bez Ciebie..."

Nowy Rok spotykałem bez Ciebie. Udawałem wesołego i szczęśliwego. Moi przyjaciele nawet nie zauważyli, że było mi smutno. Mogli się tylko domyślać, ale byli zbyt zajęci rozmową i różnymi noworocznymi szaleństwami.

Przed pięciu laty byłem z Tobą na noworocznej zabawie w tymże gronie. Wtedy czułem się radosny i szczęśliwy. Może nie potrafiłem tylko powiedzieć Ci tego. Czy pamiętasz zabawę noworoczną w 1989 roku u mego kolegi? Dziś już nie chcesz pamiętać o tym. Wiem, że sprawiłem Ci ból, zawodząc przez 5 lat. Chciałaś jak to zwykle bywa między chłopakiem a dziewczyną, usłyszeć z moich ust jakieś obiecanki, chciałaś, abym zagrał dobrze swoją rolę, jak to mi na ostatnim spotkaniu powiedziałaś. Nie umiem tak, jestem kiepskim aktorem. Nie chciałem postąpić tak jak inni: obiecują dziewczynom miłość, a może nawet i małżeństwo, a po pewnym czasie porzucają je, „przeskakując na inny kwiatek". Czy Ty tego chciałaś? Wątpię. Ale uległaś, jak większość z Was, pewnym mitom, stereotypom w dziedzinie wzajemnych stosunków między mężczyzną i kobietą.

Często wspominam nasze spotkania. Ty chciałaś pełni miłości. Natomiast ja się... bałem, uważając, że miłości nie można czerpać pełną garścią, bo spowszednieje i stanie się zwykłym banałem. Zbyt późno zrozumiałem, że się myliłem...

Właściwie już się rozstaliśmy. Trudno mi się z tym pogodzić. A może jeszcze nie wszystko stracone. Zostaw mi nadzieję. Nie chcę Cię tracić. Smutno mi bez Ciebie...

JAKUB

Uśmiechnij się

Z wypracowania ucznia

Uczeń pisze wypracowanie na temat „Człowiek". Oto wyjątek: „Przez ciało człowieka przechodzi długi kij, zwany kręgosłupem. Na jednym jego końcu siedzi głowa, na drugim końcu my sami siedzimy".

Stopniowanie

— Wymień mi jakieś słowo, które można stopniować.

— Auto...

— Co!! Auto można według ciebie stopniować?

— Oczywiście, panie profesorze! Dwuosobowe, czteroosobowe, autobus.

Egzamin na wydziale prawnym

Profesor zwraca się do studentki:

— Przypuśćmy, że jest pan zaręczony i ja uwodzę pańską narzeczoną. Czy to będzie zdrada małżeńska?

— Tak jest, panie profesorze!

— Niech pan się dobrze zastanowi. Założyłem, że pan jest zaręczony, a nie żonaty.

— Rozumiem, ale przecież pan profesor jest żonaty.

Jaś i ciocia

Mały Jaś uczy się historii i wbija sobie do głowy różne daty. Pewnego razu zwraca się do cioci:

— A ile lat ma ciocia?

— Nie pamiętam, w którym roku się urodziłam... — wykręca się ciotka.

— To może ciocia przynajmniej pamięta, w którym wieku?

Odpowiedzi na konkurs pt. „Pogłówkujmy" z ubiegłego „Pro i contra" (12 stycznia).

1. Franek. 2. C. 30 min. 3. C. 20 razy

4. 197485
+526485
723970

* * *

Dziękujemy naszemu wiernemu czytelnikowi Antoniemu Bartosewiczowi za nadesłanie rozwiązania krzyżówki i zagadek umysłowych. Chociaż za rozwiązanie tych konkursów nagród nie obiecywaliśmy, to panu Antoniemu przeznaczamy książkę. Prosimy się zgłosić po odbiór nagrody do redakcji; do działu szkolnictwa i młodzieży, tel. 42-79-73 lub 42-69-86, pokój 1002.

W przyszłości uwzględnimy propozycje Pana i za udział w konkursach być może będziemy rozlosowywali nagrody.

Redakcja

„The Beatles" — znów razem

Świat obiegła sensacyjna wiadomość. Po raz pierwszy od roku 1970, kiedy to zespół „The Beatles" zaprzestał swej działalności, trzej żyjący obecnie jego członkowie próbują znów się połączyć i wspólnie nagrywać muzykę.

Paul McCartney, George Harrison i Ringo Starr już w lutym rozpoczną nagrywanie nowych piosenek, które będą stanowiły tło muzyczne powstającego w tym roku wideobiograficznego filmu zespołu.

Legendarny zespół, bez Johna Lennona, którego w 1980 roku zastrzelił wielbiciel, nie będzie korzystał z londyńskiego Ebi Roudo studia, gdzie w latach sławy były nagrywane najsłynniejsze przeboje. Zamierzają współpracować z długoletnim menedżerem „The Beatles" Georgem Martinu. Zamierza on wydać 4-6 compact dysków z muzyką zespołu, gdy był on jeszcze na szczycie sławy, ale której słuchacze prawie nie znają.

Wideoprojekt, który ma powstać, będzie zawierał wiele wywiadów, zdjęć, urywków z filmów, różnych ciekawostek z prywatnej kolekcji „The Beatles". Będzie w nim przedstawiony okres czasu od 1940 roku, kiedy to się John Lennon i Ringo Starr urodzili, aż do 1970 roku. Planowana premiera filmu w roku 1995 możliwe razem z książką.

Wg czasopisma „The New Yorker"

Tryb przyjmowania studentów na Uniwersytet Wileński w 1994 r.

Kierunki

Studia stacjonarne

W Wilnie — matematyka* (matematyka, informatyka, matematyka stosowana), fizyka* (fizyka, radiofizyka i elektronika), chemia, biochemia, biologia, geografia, geologia, medycyna, higiena, filologia litewska***, filologia skandynawska (jęz. szwedzki), filologia klasyczna, filologia słowiańska (jęz. bułgarski), filologia polska**, filologia rosyjska*, filologia angielska. filologia niemiecka, filologia francuska, dziennikarstwo, bibliotekoznawstwo, informologia, historia, archeologia, socjologia, psychologia, filozofia, ekonomika, zarządzanie przedsiębiorczością, prawo, nauki polityczne.

W Kownie — filologia litewska, filologia angielska, filologia niemiecka, wyposażenie informacyjne, zarządzanie przedsiębiorczością.

Studia zaoczne

W Wilnie — filologia litewska, filologia rosyjska, historia***, dziennikarstwo, ekonomika, zarządzanie przedsiębiorczością, prawo.

* — jest grupa z rosyjskim językiem wykładowym,

** — jest grupa z polskim językiem wykładowym,

*** — jest grupa dla osób po szkołach nielitewskich.

Te grupy rekrutuje się w ramach osobnego konkursu.

Uwaga: przyjęci na studia zaoczne wpłacają ustaloną przez Senat opłatę (zawiera się umowę).

Tryb przyjmowania podań i dokumentów

Na Uniwersytet Wileński przyjmuje się osoby z wykształceniem średnim i wyższym.

1. Od 23 czerwca do 9 lipca

Wstępujący przedkładają świadectwo ukończenia szkoły średniej (oryginał), 1 zdjęcie (3x4 cm), dowód osobisty, podanie o zezwolenie na składanie egzaminów wstępnych na jedną lub dwie specjalności (ze wskazaniem pożądanej formy studiów — stacjonarnych, zaocznych). Dokumenty komisji rekrutacyjnej składa się w Wilnie: Sauletekio al. 9 (Centrum Obliczeniowe, gab. 26) od godz. 9.30 do 17.30, w soboty od godz. 9 do 15.

2. Od 11 lipca do 20 lipca

Przyjmuje się dokumenty osób, które złożyły egzaminy wstępne:

podanie o udział w konkursie na pożądaną(e) specjalność(i);

świadectwo ukończenia szkoły średniej (oryginał); mający wyższe wykształcenie i wstępujący na studia zaoczne spec. ekonomika i prawo składają odpis dyplomu i załącznik do dyplomu;

świadectwo lekarskie;

4 zdjęcia (3x4 cm);

dowód osobisty.

W Wilnie: Komisja Rekrutacyjna, Saulėtekio al. 9, gmach I, 2 piętro.

Egzaminy wstępne od 11 lipca do 20 lipca.

Matematyka (ustny)* — na spec. matematyka,

matematyka (pisemny)* — na spec. ekonomiki, zarządzania przedsiębiorczością,

fizyka (ustny)* — na spec. fizyki, chemii (pisemny)* — na spec. chemii i biochemii,

biologia (pisemny) i chemia (ustny) — na spec. medycyny, higieny,

biologia (ustny)* — na spec. biologii,

test z historii (pisemny) i historia (pogadanka) — na spec. historii, archeologii,

geografia (ustny)* — na spec. geografii, geologii,

zawodowa pogadanka rozpoznawcza i matematyka (pisemny) — na spec. psychologii,

zawodowa pogadanka rozpoznawcza i test z historii (pisemny) — na spec. socjologii,

praca publicystyczna i test z historii (pisemny) — na spec. filozofii,

język litewski i literatura (pisemny) oraz język litewski i literatura (ustny) — na spec. filologii litewskiej, skandynawskiej (jęz. szwedzki), filologii klasycznej,

język ojczysty i literatura (pisemny) oraz język ojczysty i literatura (ustny) — na spec. filologii polskiej, słowiańskiej (jęz. bułgarski),

język rosyjski i literatura (pisemny) oraz język rosyjski i literatura (ustny) — na spec. filologii rosyjskiej,

język angielski (pisemny) i język angielski (ustny) na spec. filologii angielskiej,

język niemiecki (pisemny) i niemiecki (ustny) — na spec. filologii niemieckiej, referowania oraz tłumaczenia z języków rosyjskiego i niemieckiego,

język francuski (pisemny) i język francuski (ustny) — na spec. filologii francuskiej,

informatyka (pisemny)* — na spec. bibliotekoznawstwa, informologii, wyposażenia informacyjnego,

konkurs twórczy* — na spec. dziennikarstwa,

test z politologii i logiki (pisemny)* — na spec. prawa,

test z politologii (pisemny)* — na spec. nauk politycznych,

* — przy obliczaniu zgromadzonej liczby punktów konkursowych ocenę egzaminacyjną podwaja się.

Uwaga: abiturienci promocji 1994 r., wstępujący na specjalności fizyki, chemii i biochemii, egzamin wstępny z fizyki i chemii mogą zdawać przed komisjami egzaminów maturalnych, utworzonymi w ośrodkach rejonowych i miastach z udziałem przedstawicieli uniwersytetu i nauczycieli.

Egzamin z fizyki, zdany przez abiturientów promocji 1993 r. zostaje zaliczony przez komisję egzaminacyjną.

Przyjmowanie na uniwersytet odbędzie się 25-28 lipca.

Informacja:

W Wilnie — Wydział Studiów, Universiteto 3, tel. 61-14-48.

Od 23 czerwca do 9 lipca — Centrum Obliczeniowe, Sauletekio al. 9, gab. 26, tel. 76-93-96 oraz w Komisji Rekrutacyjnej, gmach I, tel. 76-89-59.

REKTOR

Zatwierdzone
na posiedzeniu Senatu
18.11.1993

NA ZDJĘCIU: budynek UW.

Wileński Uniwersytet Pedagogiczny

W br. na studia dzienne przyjmowani będą kandydaci na następujące kierunki: fizyka, warsztaty pracy, biologia, chemia, geografia, kultura, wychowanie fizyczne, historia, religia, język litewski i literatura, matematyka, pedagogika klas początkowych, język rosyjski i literatura, język polski i literatura, język angielski, język niemiecki, język francuski.

Zacznie można będzie studiować: biologię, geografię, historię, język litewski i literaturę, pedagogikę i psychologię wychowania przedszkolnego, pedagogikę klas początkowych, język rosyjski i literaturę, język polski i literaturę.

Dokumenty można składać na wydział dzienny i zaoczny od 20 czerwca do 2 lipca. Przy zdawaniu dokumentów przewidziana jest opłata na rzecz Komisji Rekrutacyjnej. Dokumenty należy składać w budynku centralnym uniwersytetu — Studentų 39, tel. 73-80-36.

Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 4-14 lipca, jak na wydziale dziennym tak i zaocznym.

Bardziej szczegółowych informacji można zasięgnąć: Studentų 39, tel. 73-80-36 lub podczas „Otwartych drzwi", które się odbędą: 7 kwietnia o godz. 10.00 na Wydziale Slawistyki (do którego należy polonistyka).

o godz. 11.00 — na Wydziale Języków Obcych

o godz. 13.00 — na Wydziale Lituanistyki (adres: Szewczenkos 31)

o godz. 14.00 — na Wydziale Historii (Szewczenkos 31) 8 kwietnia

o godz. 10.00 — na Wydziale Fizycznym

o godz. 11.00 — na Wydziale Matematycznym

o godz. 12.00 — na Wydziale Nauk Przyrodniczych

o godz. 14.00 — na Wydziale Pedagogiki i Psychologii.

* * *

— Co ma do zaoferowania w tym roku WUP dla absolwentów szkół polskich? — pytam pana VYTAUTASA BERNOTASA, prorektora do spraw nauczania.

— W języku ojczystym absolwenci szkół polskich będą mogli studiować język polski i literaturę. Są grupy jak na wydziale dziennym tak i zaocznym. Oraz na wydziale zaocznym pedagogikę i psychologię wychowania przedszkolnego.

— Dlaczego taki wąski wybór?

— W tym roku studia na wydziale matematyki (grupa polska) ukończyło 15 osób, ale znikoma ich część pracuje zgodnie z zawodem. Ten stan rzeczy już się powtarza od wielu lat. Więc, zanim nie będzie opracowana umowa o zatrudnieniu, nauczycieli chętnych podjęcia pracy w Litwie płd.-wsch. nie przybędzie.

— W prawidłach przyjęcia zaznacza się, że studiujący zaocznie będą musieli płacić. Jak wysoka będzie ta opłata?

— Będzie ona raczej symboliczna: w granicach 2 minimum socjalnych za semestr.

— Czy wolni słuchacze też będą płacili?

— Tak. Wysokość opłat podobna jak na wydziale zaocznym. Ale jak długo będą płacili zależy od pilności studiującego. Jeżeli osoba dobrze radzi, to po roku będzie zwolniona od opłat. Płacić, natomiast, będzie ten kto nie nadąża.

NA ZDJĘCIU: budynek WUP.

PRO i CONTRA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

Spotkanie z warszawską pieśnią zimową

Od świąt minęło sporo czasu, lecz taka prawdziwa zima dopadła mnie dopiero teraz, w Wilnie. Natomiast warszawskie, zdawałoby się zimowe święta — na przekór prawie jesiennej aurze — kojarzą się z miłym wieczorem w staromiejskiej Piwnicy Wandy Warskiej, znanej piosenkarki i malarki, opiekunki wszystkich możliwych muz.

Wieczór kolęd i Trzech Króli zgromadził pod Rynkiem Starego Miasta w Warszawie miłośników piękna i tradycji polskiej kolędy śpiewanej. W rodzinnym gronie przy dźwiękach fortepianu — tym razem z Andrzejem Kurylewiczem — oraz blasku świec i towarzyszących im ruchomych cieni starych instrumentów porozwieszanych po ścianach. Przy gorącej herbacie i dobrym winie wytworzył się fantastyczny nastrój.

Pod koniec spotkania z chóinka i przepiękną, na szkle malowaną góralską kapliczką w tle córka gospodarzy, oraz poetka — pani Gabriela Kurylewicz poświęciła „Kurierowi Wileńskiemu" swój wiersz napisany specjalnie na tę okazję.

Grupa młodych wilnian studiujących w Warszawie jest zaproszona na stałą gościnę u miłych artystów, którzy też chętnie wybiorą się z gościną do miłego sercu Wilna.

Zbigniew PACOWSKI

Warszawa

Zimowa pieśń

Buja się rogaty księżyc w nowiu,
pędzą bezpańskie obłoki.
Przez wszystkie okna w moim domu
napiera zimna i wietrzna noc.
Tyle obrony, co pociechy ze świeczki,
światła z lampy, szumu z kominka
i smaku dymiącej, gorzkiej kawy.

Słońce budzi życie, a mróz przycina
w formy i złożenia.
Między gorącym i zimnym bezmiarem
biegną myśli, historie, rysuje się
rozumny wątek, mądrości okruch,
szybowiec w powietrzu, statek
na rzece, cień.

Właściwa gra zimy jest z dala
od kwasów miasta — nad morzem
albo w puszczy.
Zima przychodzi z gór, z wieczności
śniegu, z jasnych okien takiego dachu,
dokąd wzrok mój, twój węch, Doniu-piesku,
z żadnego wzgórz tutejszych, choćby
chciał, nie sięgnie. Nigdy?

Takie są koszty swobody poznawania,
co gubi nie i odnajduje, przyśpieszа
i wpada w poślizg pod księżycem,
na ruchomych zakrętach nocy.
Tyle wiem o Bogu, co z kroków
i podłogi skrzypienia można rozpoznać,
że obok ktoś jest, że jest, to tylko.

Ale nie wiem, jak jest za drzwiami.
Nie wiemy, Doniu-piesku.
Gałęzie olchy strzelają w kominku,
stroję moją gitarę.
Noc wciska się przez okna, niebo wzbiera
śniegiem.

Choć dusza instrumentu czy połaniec
jakiś inny dopowiada koniec:
kto ma uszy, niech słucha —
niebo wzbiera muzyką.

Gabriela KURYLEWICZ

20.XII.1993

A to ciekawe...

Najwyższym człowiekiem na świecie był Amerykanin Robert Persing Wadlow. Miał aż 272 cm wzrostu. Już w wieku 5 lat mierzył 160 cm, a dwa metry osiągnął mając lat 11. Zmarł w 1940 roku, ale jeszcze na rok przed śmiercią mierzył 265 cm. Przyczyną jego wybujałego wzrostu była choroba przysadki mózgowej.

* * *

Obecnie najwyższym człowiekiem jest 50-letni Gabriel Monjane, mieszkaniec Mozambiku. Mierzy on 245,5 cm.

* * *

Najwyższym aktualnie sportowcem świata jest Sudańczyk Manute Bol występujący w zawodowym zespole ligi NBA — Philadelphia 76 ers. Mierzy on 231 cm i wyciągnąwszy do góry rękę niemal dotyka do obręczy kosza.

Wg „Kalendarza Ucznia"

dobrała A. PLECHANOWA

Zestaw przygotowała Anna MAKOWSKA
Fot. **Bronisława Kondratowicz** i **Tadeusz Ważniewicz**

NIE ZAGOJONA RANA

(Dokończenie ze str. 4)

...ść inna przyczyna — konkurencja. Zaczepiano tych wieśniaków, którzy szli do sklepów żydowskich, a nie do polskich. Niejednemu niezauważalnie z tyłu pędzlem po plecach czarną farbą pociągnięto. Bankructwali, nie mogli wytrzymać konkurencji polscy właściciele sklepów p.p. Surginiewicz i Gil. Nie rozwijała się też spółdzielnia spożywców „Społem".

Pewnego razu ojciec kazał mi zaprząc konia do sań i pomóc przewieźć rzeczy z domu naszej krewnej Herasimowiczowej, zamieszkałej przy ul. Dolnej, na ul. Możejkowską, bowiem jej mieszkanie i wszystko inne na ul. Dolnej Niemcy przeznaczyli na żydowskie getto. Zajechałem pod dom pani Herasimowiczowej, ale jej już nie znalazłem, wcześniej przeniosła się ze swym skromnym dobytkiem. Obstąpiły mnie Żydówki. Interesowały się, czy mam do sprzedania coś z jedzenia. Widziałem, że dla Żydów jest ciężko, że są w niewoli, wziąłem więc ze sobą kawałek słoniny. Jakże kobiety były wdzięczne... Dawały mi 10 rubli rosyjskich, nie brałem, ale jedna Żydówka położyła je pod worek i ukłoniwszy się odeszła. Tak wyszło niespodziewanie, że słoninę przeznaczoną dla moich żydowskich kolegów i koleżanek oddałem nieznajomym Żydówkom.

Tego dnia nie spotkałem nikogo ze swoich przyjaciół — Żydów. Zacząłem zawracać konia, aż patrzę: podchodzi policjant i mówi: „Bądź ostrożny, bo jeżeli zauważy żandarm, to dobrze będzie, jeżeli otrzymasz tylko gumową pałką. Może być gorzej". Tym policjantem był Antoni Szostak, swój człowiek z sąsiedniej wsi. Pan Antoni i tacy jak on dużo kogo wybawili z rąk żandarmów, albo ostrzegli przed nimi, w ten sposób ocalili niejedno życie.

... Częste zamiecie śnieżne utrudniały samochodom pokonywać drogę Reduń — st. kolejowa Bastuny. Do jej odśnieżania i robienia płotów z brył śnieżnych, zapobiegających zawianiu drogi, z okolicznych wsi byli wyznaczani robotnicy z rydlami. Osobny odcinek do odśnieżania mieli Żydzi. Każdy dzień, gdy pracowali, jeden z nich — miał na imię Berek — często przychodził do nas. Mamusia zawsze mu nalewała gorącej zupy z mięsem i dawała ze sobą kawałek chleba i słoniny. Czasami prosił o parę główek cebuli i czosnku. Był on nie raduński, nie „nasz", ale skądś spod Warszawy. Zapomniałem, z jakiego miasta. Był bardzo lekko ubrany jak na taką srogą zimę. Za każdym razem mamusia kazała mu zdejmować buty i mokre skarpetki kładła do gorącego pieca, gdzie momentalnie wysychały. Tamtego dnia, gdy miał na nogach cienkie skarpetki, mamusia nic nie mówiąc wzięła z zapiecka moje wełniane skarpetki, ręcznie zrobione z owczej wełny, i kazała mu założyć. Berek, zawsze smutny i przygnębiony, od razu poweselał i jakimś szczęściem zabłysły mu oczy. Stał się bardziej rozmowny. Okazało się, że jest młodszy ode mnie o rok, też skończył 6 klas polskiej szkoły. Po tym jeszcze kilka razy przychodził, zaprzyjaźniliśmy się. Zawsze czekałem nań jak na najlepszego kolegę. Opowiadał, że będzie się uczył na doktora, że wojna długo nie potrwa, Ameryka z Anglią jak „dadzą" z drugiej strony, to będzie po wojnie. „Nas wszędzie prześladują, ale za co? — uskarżał się. — Na naszej ojczystej ziemi nie dają żyć Arabowie. Przecież ta ziemia jest od tysiącleci naszą, żydowską, od samego stworzenia świata według Starego Testamentu... Chcę być lekarzem, pojechać do swojej ojczyzny, tam leczyć rannych i chorych... Chyba i ty też masz jakieś marzenia i zamiary?" — zwrócił się do mnie Berek. Opowiadałem, że moja ojczyzna — Polska jest ukrzyżowana, depczą ją hitlerowcy i sowieci. Co do marzenia — chciałbym zostać księdzem, ale jest trudno z nauką. Może wkrótce po wojnie ukończę gimnazjum i tylko wtedy będę próbował wyjechać do Niepokalanowa i tam kontynuować naukę w seminarium księży misjonarzy. Potem chciałbym pojechać w świat, uczyć katolickiej wiary Chrystusowej.

W tamtych chwilach zdawało mi się, że z nikim tak szczerze nie mogłem rozmawiać, jak z tym nieszczęśliwym Berkiem. Podziwiałem jego zamiary i patriotyzm. Przy pożegnaniu zawsze obiecywał przyjść jutro czy pojutrze, jeżeli Niemcy nie wywiozą w inne miejsce.

Nadeszła wiosna. Nie doczekałem już przyjścia kolegi Berka. Późną wiosną tego roku (1942) przyszła okrutna wiadomość. Niemcy zebrali wszystkich Żydów z raduńskiego getta na plac rynkowy na egzekucję. Mówiono, że przed zebranymi wystąpił rabin. On też stanął na czele kilkusetosobowej kolumny Żydów, którzy pieszo, powoli, pod eskortą Niemców poszli na miejsce stracenia. Tutaj czekał na nich sprowadzony batalion katów. Nie wiem, skąd przyjechali. W krótkim czasie wymordowano ponad 1000 osób z getta w Raduniu. Jeden Żyd tylko, kowal raduński, z tego miejsca uratował się ucieczką. A w ogóle ocalało około 30 Żydów. Po przyjściu sowietów spotkałem się z jedną z Żydówek ze szkolnej ławy — Belą Tanowicką. Miała okrutnie zniekształconą twarz. Potem jej już nie widziałem. Widocznie gdzieś wyjechała. Nie odważyłem się zapytać, gdzie i w jaki sposób została tak skaleczona. Wiedziałem, że takie rozmowy nie są przyjemne. Współczułem jej...

... Burza wojenna nadchodziła ze wschodu. Z Lidy przyjechał do naszej wsi do Eliasza Zdanowicza Antoni Cieślak z rodziną. Uciekli przed bombardowaniami, front przybliżał się w szybkim tempie. Już za kilka dni mieli być u nas sowieci...

(Dokończenie nastąpi)

Julian BOŁĄDŹ

Wilno

Kto jej pomoże? Fot. Bronisława Kondratowicz

OD CHAMONIX DO LILLEHAMMER

1. Skandynawia — górą!

Za kilka dni w norweskim Lillehammer zapłonie znicz XVII Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Organizatorzy powiadomili, że na starcie zgromadzą się najprawdopodobniej reprezentanci 65 krajów. Jeśli tak się stanie, będzie to wyrównanie rekordowej obsady z Albertville, od którego dzielą nas zresztą nie cztery lata, a ledwie dwa. Wynika to z dążeń MKOl do bardziej równomiernego rozłożenia w czasie rywalizacji spod znaku pięciu kółek. Odtąd następować to będzie w rytmie dwuletnim. Może to i dobrze, albowiem jako kibice o połowę krócej będziemy czekali na olimpijskie emocje.

Dziś, gdy „harce" w Lillehammer na śniegu i lodzie tuż-tuż, proponuję czytelnikom wspólne przewertowanie księgi Białych Olimpiad pt. „Od Chamonix do Lillehammer", by chociaż w telegraficznym skrócie przypomnieć to, co się dotąd wydarzyło.

Jak to było właściwie z tymi Zimowymi Igrzyskami? Kiedy odbyły się po raz pierwszy? Gdzie? I kto najbardziej przyczynił się do ich narodzin?

Pierwszym sportem zimowym, który zyskał olimpijską nobilitację, nieco niespodziewanie został łyżwiarstwo figurowe. Znalazło się ono bowiem na Olimpie już w czasie Letnich Igrzysk 1908 roku w Londynie. Oczywiście, stało się tak dzięki temu, iż stolica Wielkiej Brytanii już wówczas mogła się pochwalić sztucznym lodowiskiem. W roku 1920, w Antwerpii, do jazdy figurowej na lodzie dołączył hokej. Ale droga do Zimowych Igrzysk była dość wyboista. „Za" byli głównie Szwajcarzy i Kanadyjczycy, „przeciw" — co wydaje się dziś zupełnie niezrozumiałe — kraje skandynawskie. Nie za bardzo wiedziano, jak to ma być z tymi zimowymi Igrzyskami.

Niewiadomą rozproszył obradujący w Lozannie Kongres MKOl, przyznając organizację Letnich Igrzysk Paryżowi i decydując jednocześnie, że w tym samym roku **odbędzie się w Chamonix Tydzień Sportów Zimowych** (bez rangi Olimpiady, oczywiście). To dopiero w następnym roku na Kongresie Olimpijskim w Pradze **zawody te uznano za I Zimowe Igrzyska Olimpijskie.**

W Chamonix w dniach 25 stycznia — 4 lutego 1924 roku rywalizowało 293 zawodników (w tym — 13 kobiet). Na program złożyło się 14 konkurencji w 5 dyscyplinach. Medale rozjechały się do 10 krajów, a najpokaźniejsze łupy przypadły Norwegom (4-7-7), przed Finami (4-3-3) i Amerykanami (1-2-0). Indywidualnie największą kolekcję kruszców zgromadził fiński łyżwiarz szybki C. Thunberg (3-1-1).

Na trasach narciarskich i torach lodowych dominowali Skandynawowie, w rywalizacji łyżwiarzy figurowych — Austriacy, a w hokeju na lodzie zdecydowanie Kanadyjczycy, którzy w 5 spotkaniach uzyskali imponujący stosunek bramek — 110:3.

II Zimowe Igrzyska Olimpijskie — Sankt Moritz — 1928 r. (11 — 19 lutego). Udział 491 zawodników (w tym — 27 kobiet) z 25 krajów dobitnie potwierdził, że impreza chwyciła. W porównaniu z poprzednimi Igrzyskami w programie znalazła się nowa dyscyplina — skeleton (coś na wzór dzisiejszego saneczkarstwa).

Przy podziale medali znów do powiedzenia najwięcej mieli Norwegowie (6-4-5) przed Amerykanami (2-2-2) i Szwedami (2-2-1).

Na firmamencie olimpijskim zabłysła wielka „gwiazda" — łyżwiarka figurowa S. Henie, następnie trzykrotna mistrzyni olimpijska, 6-krotna mistrzyni Europy i 10-krotna mistrzyni świata.

Ciekawostką jest, że hokeiści kanadyjscy nie stracili w turnieju ani jednej bramki, co jest rekordem nie do pobicia.

III Zimowe Igrzyska Olimpijskie — Lake Placid — 1932 r. (4 — 15 lutego). Znaczne koszty przejazdu za ocean mocno przerzedziły chętnych wzięcia udziału w III Igrzyskach. Ostatecznie w szranki stanęło 17 ekip narodowych — 307 uczestników (w tym — 30 kobiet). Ich gros stanowili reprezentanci USA i Kanady.

Amerykanie wygrali klasyfikację medalową (6-4-2) przede wszystkim dzięki sukcesom na torze łyżwiarskim. Sukcesom zresztą mocno wątpliwym, gdyż na rękę gospodarzom poszli organizatorzy, stosując zamiast preferowanego w Europie startu parami wspólny start dla wszystkich zawodników. W takiej przepychance Amerykanie nie mieli sobie równych.

Dwukrotni dotąd triumfatorzy Norwegowie musieli zadowolić się drugą lokatą drużynową (3-4-3). Szwedzi przy podziale medali dolicz yli się 1 złotego i 2 srebrnych krążków.

IV Igrzyska Olimpijskie — Garmisch-Partenkirchen — 1936 r. (6 — 16 lutego). Korzystne położenie geograficzne sprawiło, że do Garmisch-Partenkirchen przybyło 756 sportowców (w tym — 76 kobiet) z 28 krajów.

Program Igrzysk został poszerzony o sztafetę narciarską 4x10 km mężczyzn oraz kombinację alpejską kobiet i mężczyzn.

W Niemczech, gdzie już od 1933 roku władzę sprawowała narodowo-socjalistyczna partia, organizatorzy Igrzysk postanowili wykorzystać je dla propagowania osiągnięć i celów politycznych nowego reżimu. Uruchomiono w tym celu olbrzymie środki materialne i propagandowe. Przy wtórze salw artyleryjskich, w otoczeniu swastyk Igrzyska otwierał sam A. Hitler.

Norwegowie wzięli tęgi rewanż za porażkę w Lake Placid, zdobywając 7 na 17 możliwych do zdobycia medali a uzupełniając skarbonkę poza tym 5 srebrnymi i 3 brązowymi kruszcami. W najmniejszym ich „cieniu" znalazły się Niemcy (3-3-0) oraz Szwecja (2-2-3).

O największą sensację postarali się hokeiści Wielkiej Brytanii. Rzucili przecież na taflę wyraźnie faworyzowanych Kanadyjczyków — 2:1!

V Igrzyska Olimpijskie — Sankt Moritz — 1948 r. (30 stycznia — 8 lutego). Pierwsze po drugiej wojnie światowej Zimowe Igrzyska zgromadziły na starcie reprezentantów z 28 krajów, którzy przybyli do Sankt Moritz w liczbie 713 (w tym — 77 kobiet).

Prym wiedli przedstawiciele krajów, których nie dotknęły okropności wojny. Skandynawowie znów byli górą, tyle że tym razem Norwegów na pierwszej pozycji zastąpili Szwedzi (4-3-3), Szwajcaria w łącznej klasyfikacji była drugą (3-4-3), a USA — trzecie (3-4-2).

Olimpijski turniej hokeja na lodzie zrodził konflikt między organizatorami Igrzysk a MKOl z racji dopuszczenia do zawodów drużyny z USA, nie uznawanej przez Komitet Olimpijski Stanów Zjednoczonych. Ta zajęła czwarte miejsce, ale na mocy decyzji MKOl została zdyskwalifikowana jako zawodowa.

Po raz pierwszy, nie licząc prób podjętych w Berlinie w roku 1936, przebieg rywalizacji w Sankt Moritz można było oglądać na ekranach telewizorów, gdyż był transmitowany przez 4 stacje.

VI Igrzyska Olimpijskie — Oslo — 1952 r. (14 — 25 lutego). Po raz pierwszy miejscem zimowych Igrzysk była stolica państwa, a cała Skandynawia miała wielkie sportowe święto. Do Oslo przyjechało 732 zawodników (w tym — 108 kobiet) z 30 krajów. Z racji nieuznania Komitetu Olimpijskiego NRD przez MKOl w Igrzyskach startowały reprezentanci jedynie jednego niemieckiego państwa — RFN.

Norwegowie okazali się niezbyt „gościnni" przy podziale medali, zdobywając najwięcej: 7 złotych, 3 srebrne i 6 brązowych krążków. Przynależność do światowych potęg w sportach zimowych raz jeszcze potwierdziły USA (4-6-1) oraz Finlandia (3-4-2).

Indywidualnie do najwybitniejszych sportowców należał w Oslo norweski panczenista H. Andersen, który aż trzykrotnie stanął na najwyższym stopniu podium.

W turnieju hokejowym zwyciężyli Kanadyjczycy. Zdobywcy drugiej lokaty Amerykanie mogli pochwalić się jednak swoistym rekordem: w sumie na ławce kar spędzili aż 166 minut!

VII Igrzyska Olimpijskie — Cortina d'Ampezzo — 1956 r. (26 stycznia — 5 lutego). To włoskie centrum sportów zimowych miało być gospodarzem Białej Olimpiady w roku 1944, jednakże czas wojny kazał zapomnieć o sporcie. Italia doczekała się jednak Igrzysk, gorąco witając 924 sportowców (w tym — 146 kobiet) z 32 krajów, a wśród nich — występujących w roli debiutantów 53 zawodników Związku Radzieckiego.

Debiutanci zamiast płacić frycowe zgodnie kolekcjonowali medale. W efekcie zgromadzili ich najwięcej: 7 złotych, 3 srebrne, 6 brązowych, wywalczając drużynowo pierwszą lokatę. Dalej uplasowali się Austriacy (4-3-4) oraz Finowie (3-3-1).

Aż trzykrotnie hymn Austrii grano za sprawą A. Sailera. Wygrał on wszystkie konkurencje męskie w narciarstwie alpejskim i na domiar z przewagą kilku sekund nad następnym zawodnikiem.

Hokeiści Kanady tym razem nie tylko nie zdobyli złotego medalu, ale też minęli się z drugim schodkiem podium, plasując się ostatecznie na 3 miejscu. Triumfowali radzieccy mistrzowie krążka przed Amerykanami. W łyżwiarstwie figurowym po raz pierwszy pojawiły się potrójne skoki. W biegu łyżwiarskim na 1500 m po raz pierwszy w historii tego sportu przyznano 2 medale złote, gdyż zarówno J. Griszyn jak też J. Michajłow uzyskali identyczne czasy.

VIII Igrzyska Olimpijskie — Squaw Valley — 1960 r. (18 — 28 lutego). Te Igrzyska organizować chciało wiele miejscowości. Ostatecznie na placu boju pozostały Squaw Valley i Innsbruck. W decydującym głosowaniu stolica Tyrolu przegrała — 30 : 32 na rzecz Doliny Indianki. Miejscowość na pograniczu Kalifornii i Nevady na kilka lat przed Igrzyskami miała tylko jeden hotel i jeden sklep ze sprzętem turystycznym.

Organizatorzy dwojąc się i trojąc stanęli jednak na wysokości zadania, choć co prawda nie zdążyli przygotować foru bobslejowego, stąd po raz pierwszy w historii Białych Olimpiad ta dysyplina znalazła się poza programem.

18 lutego 1960 roku wiceprezydent USA R. Nixon dokonał uroczystego otwarcia Igrzysk, witając 665 zawodników (w tym — 144 kobiety) z 30 krajów.

Radzieccy mistrzowie sportów zimowych w liczbie 62 osób rozwiali nadzieje gospodarzy na powtórzenie sukcesu z III Igrzysk z Lake Placid. Zdobyli 7 złotych, 5 srebrnych i 9 brązowych medali, dystansując wręcz Szwecję i USA, które w klasyfikacji punktowej podzieliły ex aequo drugie miejsce, notując po 62 pkt i zdobywając odpowiednio 3 złote, 2 srebrne i 2 brązowe oraz 3 złote, 4 srebrne i 3 brązowe krążki.

Poczet dyscyplin olimpijskich uzupełnił w Squaw Valley biathlon. Po raz pierwszy w łyżwiarstwie szybkim rywalizowały kobiety, a L. Skoblikowa wygrała biegi na 1500 i 3000 m.

W ten sposób dobrnęliśmy do półmetka rozegranych dotąd Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Na dalsze kartkowanie księgi Białych Olimpiad zapraszam Czytelników w jutrzejszym numerze.

Opracował Henryk MAŻUL

7 DNI w ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Tiesa

* **„Polityka przeszłości i teraźniejszości"** — Mindaugas Tamošiūnas kontynuuje rozważania na temat stosunków litewsko-polskich (wtorek):

«Już od pewnego czasu najbardziej obwiniana jest w związku z przewlekłymi rozmowami... historia. To ona niby rzuca kłody pod nogi. Litwa bowiem chciałaby, aby we wstępie do traktatu międzypaństwowego albo w osobnej deklaracji został oceniony krytycznie fakt okupacji i aneksji stolicy Litwy — Wilna. Polska nie chce na to się zgodzić. Jej przedstawiciele udowadniają, że nie wolno historii przekształcić w instrument polityki. Polityków powinny interesować wyłącznie problemy teraźniejszości i przyszłości. Historię niech analizują historycy. Z tym można byłoby się zgodzić. Niestety, najzwyczajniej nie można uciec od przeszłości: teraźniejszość wynika z przeszłości, przyszłość natomiast z teraźniejszości. Przewodniczący Klubu Przyjaciół Litwy prof. Leon Brodowski w swym przemówieniu przy „Okrągłym stole" zasadę tę zilustrował wymownym cytatem poety Cypriana Norwida.

Nie skądinąd, a właśnie z przeszłości, z okresu międzywojennego Litwini odziedziczyli kompleks nieufności politycznej względem Polski, z którego z trudem można się wyzwolić. W świadomości Litwinów zapuścił on korzenie po podstępie J. Piłsudskiego z jesieni 1920 r., gdy Polska, odgrywając „bunt" generała Żeligowskiego, 9 października okupowała stolicę Litwy Wilno, utworzyła tzw. Litwę Środkową, a na początku 1992 r. zaaneksowała ją.

Kompleks ten jak gdyby zaniknął w okresie radzieckim. Odrodził się on na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, gdy w Związku Radzieckim i na Litwie rozpoczęły się gruntowne przemiany polityczne i Litwa wkroczyła na drogę odrodzenia niepodległości. Swymi działaniami odrodzili go twórcy polskiej autonomii terytorialnej w Litwie Wschodniej, którzy wysunęli nawet ideę utworzenia związkowej radzieckiej republiki Polski Wschodniej. Powstały w tym czasie Związek Polaków na Litwie wielokrotnie oświadczał, że problem przynależności państwowej Wilna rzekomo jest otwarty.

Podobne myśli głosiły również różne organizacje „kresowe", jakie zaczęły działać w Polsce. Znaleźli się historycy, publicyści, którzy gorliwie udowadniali, że Polska w latach 1920-1939 prawnie posiadała Wilno z Litwą Wschodnią, że rzekomo mieszkańcy tej krainy w 1922 r. poprzez Sejm Wileński swobodnie podjęli decyzję połączenia się z Polską. Nawet niektórzy politycy polscy o Wilnie zaczęli mówić tak, jak gdyby było ono miastem polskim (np. opublikowany 13 lipca 1993 r. w „Kurierze Wileńskim" list gratulacyjny ówczesnej premier Polski H. Suchockiej do uczestników obchodów 49 rocznicy wileńskiej operacji Armii Krajowej „Ostra Brama"). Niechęć Polski do samokrytycznej oceny stosunków międzywojennych obu państw dla wielu na Litwie również budzi podejrzenie. Wszystko to stwarza sprzyjającą glebę do dawnego kompleksu podejrzliwości politycznej i utrudnia osiągnięcie lepszego wzajemnego zrozumienia litewsko–polskiego.

Tylko częściowo można zgodzić się z argumentami, że każdy naród na swój sposób rozumie własną historię, że w ogóle historia nie jest sprawą polityki. W istocie nie jest konieczne, aby politycy i dyplomaci zgłębiali szczegóły historii, odbierali chleb historykom. Wystarczyłoby im dokonanie oceny z punktu widzenia prawa międzynarodowego litewsko-polskich stosunków międzywojennych, szczególnie wydarzeń z lat 1920-1922. A uczynienie tego jest już ich obowiązkiem profesjonalnym».

* **„Kto uzurpował radio i telewizję?"** — rozważania Lidii Šabajevaitė w numerze środowym:

„Z jakiejkolwiek okazji — i z trybuny sejmowej, i w prasie, i podczas spotkań z ludźmi — przedstawiciele prawicy żalą się, że nie mają możliwości wypowiadania się w radiu czy telewizji. Jednocześnie DPPL zarzuca się, że uzurpowała wspomniane mass media i prowadzi politykę z okresu władzy radzieckiej, gdy byli jedni mówcy i jedna prawda.

Aby lepiej pojąć prawicę, cofnijmy się w niezbyt odległą przeszłość. Od samego początku odrodzenia państwa mieli oni nieograniczone możliwości podawania informacji. W artykule 6 statutu Litewskiego Radia i Telewizji zapisano, że wszyscy przedstawiciele najwyższych władz „mają prawo pierwszeństwa, aby w kwestiach swej działalności korzystać z Litewskiego Radia i Telewizji". Za to co tydzień oglądaliśmy „Falę odrodzenia", która stopniowo została przekształcona w trybunę przedstawicieli władzy ze strony prawicy; każdego wieczoru słuchaliśmy wystąpień tych samych polityków. Telewizja otrzymała nazwę „mówiących głów".

Przedstawiciele lewicy, którzy stanowili nieznaczącą mniejszość w RN, nie mogli skorzystać z uprawnień artykułu z 6. Przez „patriotów" zostali oni obwołani jako „wrogowie", więc było niedopuszczalne, aby ludzie przypominali, że oni istnieją. Prócz tego cały czas antenowy został podzielony między „swoich".

Po wyborach do Sejmu, gdy zmienił się stosunek sił politycznych we władzach, Zarząd Radia i Telewizji zgłosił wniosek, aby zrezygnować z artykułu 6. Ponieważ wybuchło burzliwe niezadowolenie ze strony prawicy, Komitet Oświaty Sejmu postanowił każdej partii politycznej udzielić na antenie czas, proporcjonalny do liczby jej członków w Sejmie. Przedstawiciele prawicy, którzy początkowo zgodzili się, później rozmyślili się i odrzucili ten projekt, żądając, aby co tydzień dla opozycji przeznaczano specjalny czas. Wtedy większość posłów na Sejm zaaprobowała wniosek Zarządu Radia i Telewizji, aby nie przydzielać specjalnego czasu żadnej partii politycznej, jak też ani opozycji, ani pozycji.

Czy to, że żadna strona nie ma własnych programów, oznacza, iż, jak utrzymuje prawica, DPPL uzurpowała radio i telewizję?

W Zarządzie Radia i Telewizji pracują ludzie o różnych poglądach politycznych, większość z nich nie należy do partii politycznych. Czy dwaj przedstawiciele DPPL i jeden socjaldemokrata na 16 członków oznacza dominowanie lewicy?

W myśl statutu radia i telewizji, zarząd kształtuje strategię polityczną i kulturalną programów (rozdział II, 9.4). Przedstawiciele prawicy, np. S. Šaltenis i N. Ožėlytė, V. Landsbergis i inni krytykują pracę zarządu, obwiniają go o bezczynność, brak tematów narodowych itp. Możliwe, że zarząd nie jest wystarczająco aktywny, ale stanowi to winę samych jego członków, wśród których jest N. Ožėlytė. Nie wszystkie programy telewizji i radia podobają mi się, jednakże, sądzę, że złej pracy winni są konkretni realizatorzy tych programów».

LIETUVOS AIDAS

* **ADWOKAT, KTÓREGO NIKT NIE ANGAŻOWAŁ** — w środowym numerze publikacja Leonasa Peleckisa:

«Od ponad dwóch lat w Szawlach pracuje korespondent LA. Dotychczas jakoś dawał radę, mając biuro we własnym mieszkaniu. Jesienią redaktor naczelny zwrócił się do mera miasta, prosząc o wynajęcie lokalu służbowego. Jak się wydaje, bardzo nie spodobało się to redakcji gazety „Šiaulių Naujienos" w numerze 27 stycznia, tam, gdzie ogłasza się konkurs o najmowaniu lokali, zamiast wstępnego zamieszczono artykulik o intrygującym tytule: „Lietuvos aidas" ciągle jeszcze gazeta państwowa? Po odnotowaniu w nim, że „stając się oficjalnym pismem władzy, „Lietuvos aidas" sprywatyzował budynek redakcji byłego oficjalnego pisma „Tiesa" w Wilnie", twierdzi się: „Coś podobnego powtarza się również w Szawlach (...) „Lietuvos aidas", jak widzicie, znowu potrzebne jest gotowe". To jeszcze nie wszystko: informując, że „w roku ubiegłym w naszym mieście nabył lokal i urządził redakcję „Lietuvos rytas", w tym roku „Respublika" nabyła lokal dla szawelskiej redakcji „żona zabitego redaktora tego dziennika„, napisano: „Nie wydaje się, że ta gazeta nie ma pieniędzy — w Wilnie pani Stomienė wydaje takie bankiety, że nawet zazdrości prezydent". Jeżeli tak pisze „Šiaulių Naujienos", to co — może prezydent żalił się? Tylko dziś o to zaczęły mię nurtować wątpliwości. Bowiem to, co napisano dalej, jest wyraźnym kłamstwem: „Widocznie również korespondent „Lietuvos aidas" L. Peleckis w Szawlach cierpi na syndrom „gazety państwowej". Po upływie tylko kilku tygodni, gdy w „Lietuvos aidas" bezzasadnie skrytykował on samorząd szawelski, zwrócił się do jego kierownictwa z żądaniem lokalu dla siebie" — przekonuje gazeta, rzucając druzgocący atut (tak zapewne wyobraża czytelnik autora tych słów, szarpiącego za klapy przedstawicieli władz miejskich).

W poniedziałek szawelski korespondent LA zwrócił się do przewodniczącego rady miejskiej Alfredasa Lankauskasa i mera Arvydasa Saldy z prośbą o wyjaśnienie, kiedy bezzasadnie ich krytykował. „W tej sprawie sam obiecywałem telefonować do pana — powiedział p. Lankauskas. — Jestem mocno zdziwiony w związku z tą publikacją. Nie mam żadnych pretensji do pana. Kto kiedy był krytykowany, to z zupełnym uzasadnieniem. Nie mamy nic wspólnego z „Šiaulių Naujienos", jest to gazeta samodzielna". Pan Salda potwierdził to samo: „Żadnych pretensji". Może wicemerowie mają pretensje? — zapytałem. „Nie. Dziś o tym nie mówiono nawet na radzie w gabinecie przewodniczącego Rady».

* **„Tak sobie"** — refleksje Sigitasa Parulskisa z piątkowego numeru:

«Mówiąc, pisząc chcesz mieć adresata, słuchacza, tego przecież uczy cała wielka tradycja literatury, kultury — przecież muszą być więzi, związki, według M. Martinaitisa, powiązania, ogarniające cały kontynent, czas i przestrzeń, może właśnie jak nici pajęcze, może mocniejsze, trwalsze, a jednak może silniejsze od drutu kolczastego więzień, łagrów. Chcesz być zrozumiany, usłyszany poprzez mury kłamstwa, absurdów, przemocy, poprzez barykady trupów, które tak szybko i entuzjastycznie budują niemal wszystkie gazety Litwy na pierwszych kolumnach. Człowiek naprawdę ma zwierzęcy węch, od razu poczuje smak i zapach krwi. Spójrzcie, jak na miejsce nieszczęścia, awarii śpieszą gromady, tłumy. Czego one tam lecą? Udzielić prędkiej pomocy? G... — takich są wyjątki. Biegną one na kres, śpieszą aby posmakować śmierć, jej oblicze, na które patrząc dostrzegają pociechę, błahą, ale jednak pociechę — to jeszcze nie ty, ty jeszcze żyjesz, jeszcze wrócisz do domu, do swej przytulnej betonowej klatki, będziesz oglądał telewizor, przed snem rachował trupy w „Wiadomościach wieczornych", macał swój nos, uszy, dotykał piersi, gdzie bije pięść mięśni, uśniesz szczęśliwy — oto ja, to naprawdę ja, że tak powiem, żywy »(...).

RESPUBLIKA

* **„Aniołowie z kalkulatorami"** — we wtorkowym numerze w kolumience redakcyjnej czytamy:

«W ręce redakcji trafił dokument, którego autorzy są niewątpliwie obywatelami o wiele świętszymi od nas. Jeśli ich modły operatywnie trafią do kancelarii niebieskiej, na zgrzeszonej ziemi litewskiej zaczniemy jeszcze mocniej kichać i jeszcze mocniej okładać się pięściami. Niechaj to brzmi bardzo nie po chrześcijańsku, niechaj ten papier na naszym stole jest tylko projektem ustawy, ale za to jakim! Już sama nazwa „Ustawa o zwrocie zachowanego mienia wspólnot religijnych oraz ich miejscowych społeczeństw" wiele mówi. Np. o tym, że „kościołowi potrzebna jest osobna uchwała, która omijając wszystkie przyjęte wcześniej, pozwalałaby na spokojne odzyskanie swych dawnych majętności. Na projekcie widnieje data — styczeń 1994 r. Jeśli Sejm w obawie przed gniewem Najwyższego, dobrze się postara, pozostanie tylko wpisać dzień, który później nie wstyd będzie włączyć do kalendarza katolickiego.

Ustawodawcy pewnego dnia nieuchronnie będą musieli publicznie zaspokoić apetyt Kościoła, gdyż zawsze się znajdą niegodziwcy i bezbożnicy, którzy zwątpią w potrzebę tej nagiej restytucji. Spróbujmy zawczasu odgadnąć główny argument: „majątek wspólnot religijnych został znacjonalizowany i przestał być zarządzany bez ich woli". Prawidłowo. Jest to zdanie z projektu. I żadne łzy tu nie pomogą na widok uczniów, których szkołę jak gdyby nigdy nic „zwraca się" klasztorowi. Szczerzej i słuszniej byłoby powiedzieć „darowuje się", gdyż nie ma na Litwie ani jednego takiego klasztoru, a którym odmawiałoby pacierze tylu braci czy sióstr, ile się uczy dzieci w stołecznej szkole średniej» (...)

* **„Cena zaufania"** — Audrius Kontrimčius w tym samym numerze pisze o tym, jak niemiecki biznesmen został oszukany przez „panienkę" hotelową, której zaufał przy-dzenie swoich interesów:

«Niemiecki biznesmen H. Bauling nap... sał ogromny artykuł do niemieckiej gazety „Die Welt". Daje w nim porady zachodnim biznesmenom, zamierzającym zainwestować pieniądze na Litwie, uprzedza przed czyhającym tu niebezpieczeństwem. H. Bauling powiada, że nie szkoda mu straconych na Litwie i w Rosji 250 tys. dolarów. Ubolewa tylko, że jest tu sporo ludzi, którzy nie chcą zarabiać pieniędzy uczciwie, a tylko myślą o różnych aferach.

Po raz pierwszy H. Bauling przybył na Litwę w marcu 1990 r. z grupą niemieckich biznesmenów. Jak i wielu cudzoziemców zatrzymał się w hotelu „Lietuva". Siedząc w barze hotelu na 22 piętrze H. Bauling zapoznał się z Łarysą S. Była wilenianką, miała wtedy dwadzieścia sześć lat. A mówiąc konkretniej zapoznał go z nią biznesman. Dziewczyna doskonale mówiła po angielsku, nie ukrywała swego prawdziwego zawodu, mówiła, że wychowuje dziecko, że brakuje jej pieniędzy i dlatego zmuszona jest w ten sposób zarabiać na życie. (...).

Gdzieś po roku, w listopadzie 1991 r. H. Bauling założył przedsiębiorstwo litewsko-niemieckie. Jego kapitał zakładowy liczył 13 tys. marek niemieckich i około 150 tys. USD przeznaczono na rozwój interesu. Akcjonariuszy było tylko dwóch: niemiecki biznesmen i Łarysa S., oboje mieli po 50 proc. akcji, a ponieważ ona nie miała pieniędzy, to za jej akcje zapłacił Niemiec. Zapytany, dlaczego kobietę napotkaną w barze „Lietuvy" H. Bauling wybrał na partnerkę biznesu, odpowiedział: „Znałem ją około roku, niczego złego nie mogłem o niej powiedzieć". Przedsiębiorstwo miało się zająć eksportem szkła do Niemiec. Wtedy, w 1991 r., rozliczenia bankowe były dosyć złożone, toteż o wiele łatwiej było niekiedy przekazać pieniądze z gotówce. Tak też często robił H. Bauling. Powiada, że na Litwie nie znał wtedy żadnego prawnika, specjalizującego się w kwestiach inwestycji i biznesu, który mógłby służyć mu radą.

Pierwsze podejrzenia ufnego biznesmena niemieckiego zrodziły się wiosną 1992 r. Wtedy to, podczas pobytu z nią w Leningradzie z jego portfela w podejrzanych okolicznościach zginęło kilka tysięcy dolarów. H. Bauling poprosił współudziałowca swej firmy przysłać do Niemiec sprawozdania z wykorzystania jego pieniędzy. Około 4 miesięcy czekał na ten dokument. Po otrzymaniu sprawozdania i dokonaniu własnych obliczeń Niemiec zauważył, że nie wszystkie wydatki zostały wskazane. Poprosił wtedy Łarysę o dokładne wyszczególnienie wszystkich wydatków. Po otrzymaniu nowego sprawozdania Niemiec mimo wszystko dostrzegł brak co najmniej 15 tys. dolarów. Kilkakrotnie przyjeżdżał do Wilna usiłując wyjaśnić te wszystkie nieporozumienia , twierdził, że się zwróci do organów praworządności Litwy, na co partnerka zaczęła odgrażać mu. Powiedziała, że w Wilnie zna wszystkie władze, ma znajomych ludzi nawet w KGB, co może przysporzyć biznesmenowi różnych kłopotów. Przyjaciółka i partnerka już się zaczęła domagać od niego przepisania pozostałych 50 proc. akcji plus 50 tys. dolarów. H. Bauling nasłuchał się w Niemczech rozmów o tym, jakie kobiety odwiedzają sowieckie hotele „Intourist" i zrozumiał, że to nie żarty. Po powrocie do Niemiec H. Bauling poinformował o tych sprawach niemieckie służby tajne, przez pewien czas jego rozmowy telefoniczne były podsłuchiwane przez tajną służbę, od czasu do czasu telefonował do Wilna, ale ona zawsze groziła mu KGB, obiecywała o ich stosunkach opowiedzieć żonie H. Baulinga, twierdziła, że jest w ciąży, obiecywała podać tę wiadomość do niemieckiej prasy. Biznesmen będąc na Litwie zwrócił się do prokuratury, w związku z roztrwonieniem środków przedsiębiorstwa przeprowadzono rewizję dokumentów, prokuratura oskarżyła Łarysę, skonstatowano brak 11 tys. litów (połowa pozostałe pieniądze, dane przez H. Baulinga, nie zostały zaprzychodowane w kasie). Rewizja stwierdziła brak ewidencji buchalteryjnej, ponad pół roku nie było buchaltera. To niedociągnięcie ustalono tylko w dokumentach, a w rzeczywistości było ono o wiele większe. Obecnie dobiega końca śledztwo w tej sprawie. (...)

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

H. Bauling wspólnie z Łarysą w Moskwie założył firmę „Iksbau". Łarysa znalazła Niemcu trzech wspólników, z jednym z nich utrzymywała bardzo bliskie stosunki. Mieli oni wspólny cel zagarnięcia kapitału zakładowego firmy i pieniędzy, przeznaczonych na rozwój biznesu. Gdy się skończyły jej pieniądze (a raczej Niemca), wszystkie rzeczowe kontakty Łarysy z moskwianami zostały zerwane.

Wiadomo, H. Bauling, który kilka lat temu przywiózł dary dla jednego z litewskich domów dziecka, rozumie, iż w młodym państwie demokratycznym ustawy nie są jeszcze doskonałe, że w Niemczech wszystko byłoby inaczej. „Przyjechałem tu z otwartym sercem i rękami — powiada biznesmen z Niemiec, a teraz zrozumiałem, że jest to bardzo niebezpieczne". Swoją byłą wspólniczkę wspomina tak: „Nie wszyscy ludzie są szczęśliwi, ja jestem szczęśliwy, ja chciałem dopomóc jej wydostać się z bagna".

*** „Do Europy z sinymi nosami"** — Dalia Jazukevičiūtė rozmawia z lekarzem-narkologiem Algirdasem Mikalkevičiusem:

* — Służby narkologiczne zostały rozwalone. Zlikwidowano Republikańską Przychodnię Narkologiczną, która koordynowała całą pracę, pacjenci narkologii są porzuceni na pastwę losu albo oddani pod opiekę psychiatrów, pełniących dodatkowe obowiązki. Na ogół mało pozostało stacjonarnych leczenie narkologicznych. Są do nich kolejki. Tymczasem placówki rehabilitacji psychologiczno-społecznej są na wpół puste, pacjenci z nich uciekają i nikt się nie troszczy o ich powrót. Zbyt pośpieszyliśmy z przyjęciem zachodnich metod. Daleko nam jeszcze do Zachodu! Po wtóre „swobodę picia" interpretujemy na własny sposób. Bardzo cierpią na tym nasze matki, żony, dzieci i bliscy. Jestem przekonany, że na wstępnym etapie leczenia w wielu wypadkach element przemocy powinien pozostać, gdyż człowiek pijący często nie jest krytyczny, zawsze jest dobrego zdania o sobie — zawsze sądzi, że sam potrafi zaprzestać. Niestety, pacjent już nie potrafi zrobić tego własnymi siłami. Nie ma sensu nieustanne powoływanie się na łamanie praw człowieka. Pomyślmy też o tym, kto obroni cierpiące rodziny alkoholików. Czy zawsze rozsądnym jest wyczekiwanie i obojętna obserwacja tego, jak giną tonąc w alkoholu setki i tysiące ludzi. Czy mamy prawo nic nie robić? I tylko dlatego, że walcząc z alkoholizmem „naruszamy" demokrację. Demagogię pozostawmy politykierom, a my, medycy, widzimy realne życie. Już same coraz częstsze psychozy alkoholowe są poważnym sygnałem tego, że zbliża stan krytyczny».

*** „Niemieckie marki za krzywdę"** (autor Tadas Ignatavičius):

«Funkcjonariusze państwowi poinformowali, że rząd niemiecki zamierza wynagrodzić obywatelom Litwy za straty, wyrządzone im przez armię tego kraju w latach faszyzmu. Jaki jednak będzie ten system kompensaty, czy wszyscy poszkodowani otrzymają kompensatę? — pytają ludzie, którym faszyzm w latach wojny przyczynił wiele bólu, którzy stracili bliskich...

Sekretarz wydziału krajów zachodnioeuropejskich Ministerstwa Spraw Zagranicznych E. Petkevičius poinformował „Respublikę", że te kwestie w najbliższym czasie będą rozstrzygane. Jak na razie oferowana przez Niemców kompensata dotyczy niezbyt licznego kręgu osób i jest znikoma. Niemcy proponowali zbiorowy sposób kompensaty — pomoc humanitarną. Za 2 mln DM obiecywali zbudować kilka nowych szpitali, przychodni, zapewnić ich utrzymanie. Litwa nie zgodziła się jednak z taką kompensatą. Sądzimy, że odszkodowanie pieniężne ma otrzymać każdy poszkodowany obywatel Litwy. Staramy się również, aby była ona jak największa — powiedział E. Petkevičius. — Aby kompensatę otrzymali nie tylko ci ludzie, którzy stracili swój majątek, lecz i swych bliskich. Tymczasem Niemcy zamierzali wypłacić odszkodowanie jedynie za krzywdy, wyrządzone w obozach koncentracyjnych i w trakcie eksperymenty medyczne».

LIETUVOS
rytas

* „O północy obudzeni młodzi żołnierze [illegible] maltretowani i bici, ale milczą w nadziei **na odwet za pół roku, gdy zostaną „starymi"**. Laima Peleckienė we wtorkowym numerze opisuje:

„Po raz pierwszy zbudzono nas po tygodniu, gdy z kwarantanny przeszliśmy do kompanii". — Opowiada Andrius, który, podobnie jak i jego koledzy, orzekł, że nazwisk podawać nie trzeba. Tej nocy 6 grudnia dla żołnierza powołanego w październiku był początek znęcania się nad nim.

Andrius jest żołnierzem czwartego kowieńskiego batalionu motodesantowego im. księcia Vaidotasa, należącego do pierwszej brygady motodesantowej „Geležinis Vilkas" wojsk polowych. Batalion stacjonuje we wsi Smilgiai niedaleko Szawel. Andrius był jedynym spośród blisko trzydziestu pięciu żołnierzy pierwszej kompanii poboru jesiennego, który się ośmielił pójść do punktu medycznego i powiedzieć, jak było w rzeczywistości. Trzej pozostali — Antanas, Rolandas i Bronius służą w drugiej kompanii. Nowicjuszy jest tam tyle samo. Powołanych na wiosnę — około piętnastu.

Pierwsza noc próby Andriusa zakończyła się „pompkami" — wszyscy nowicjusze otrzymali ich mniej więcej po 20. Ponadto dobrze zapamiętali: „Stary żołnierz wezwał młodego żołnierza — i ten zawsze ma być pierwszy". Nowicjusze zawczasu zostali ostrzeżeni: poskarżysz się kierownictwu — zginiesz.

Nikt się więc nie skarżył. Andrius i inni młodzi żołnierze niejednokrotnie wyrywani byli ze snu około godziny pierwszej. Stawiano ich w szeregu, bito. Andrius poczuł, że z całej kompanii dostaje mu się najwięcej, aczkolwiek podporządkowywał się rozkazom, był posłuszny. „Przed wojskiem miałem zwyczaj chodzić zgarbiony. Zapytano mnie: „Dlaczego jesteś zgarbiony?", a potem — cios w piersi. Bił Baniulis".

Nocz 12 na 13 grudnia była ostatnią nocą znęcania się. Tego ranka Andrius poszedł do punktu medycznego — miał mocno pobitą pierś.

Bili pijani. Poświadczyli to również poszkodowani z drugiej kompanii. Antanas i Rolandas opowiadają, że pierwszej nocy około godziny pierwszej dano im „lekcję" — wyjaśniano obowiązki i możliwości. Niepisane prawidła głosiły, że młodsi powinni być zawsze posłuszni „starym", którzy odsłużyli już w wojsku pół roku. Po powrocie z domu częstowali oni starszych, chodzili zamiast nich do sklepu i robili wszystko, co im kazano.

Noc z 12 na 13 grudnia była też niespokojna w drugiej kompanii. Rolandas opowiada: „Po sygnale alarmowym ustawiono w szeregu, kazano się czołgać, bito pięścią w pierś. Oddziałowy Rimas Každailis najbardziej się wyróżnił — swym ciosem złamał nos Antanasowi. O godzinie trzeciej pozwolił położyć się".

Rano Antanas usprawiedliwiał się: „Sztanga spadła mnie na nos". Kierownictwo batalionu tym razem zdecydowało: czas już położyć kres temu „padaniu", przypadkowemu „spadaniu sztang" oraz „żartom". Zaczęto wyjaśniać nocne incydenty, kilku poszkodowanych skłoniono do złożenia zeznań.

W prokuraturze rejonu szawelskiego wszczęto sprawę karną. Wszyscy nowicjusze byli bici, ale inni mimo wszystko milczeli. Andrius, Rolandas, Antanas mówili: „Oficerów, którym ufamy, nie ma».

*** „Komersanci, sprzedający za walutę obcą tracą i pieniądze i swoje towary"**:

«W ubiegłym tygodniu funkcjonariusze wydziału badania przestępstw ekonomicznych Wileńskiego Głównego Komisariatu Policji zatrzymali mieszkańca stolicy R. Buinauskasa, dyrektora przedsiębiorstwa prywatnego, który nieznajomemu mężczyźnie sprzedał dwie skrzynie papierosów „West" oraz jedną skrzynię — „Golden American". Papierosy nie pochodziły z przemytu, nie były kradzione, niemniej znalazł się on w areszcie, skonfiskowano nie tylko papierosy, ale też otrzymane za nie 450 USD. Według art. 87 kodeksu karnego (naruszenie operacji walutowych) wytoczono sprawę karną.

W przedsiębiorstwie indywidualnym R. Buinauskasa, znajdującym się w pomieszczeniu wileńskiego przedszkola-żłobka nr 49, przeprowadzono rewizję. Znaleziono tu znaczną ilość papierosów „West" oraz „Golden American" i 8240 USD, które również zarekwirowano. I właściciel przyznał się do otrzymania waluty za sprzedane papierosy.

Obecnie jedyną oficjalną jednostką pieniężną w rozliczeniach jest lit. Każdy więc obywatel, kupujący bądź sprzedający za dolary, marki lub inną walutę obcą, może być potraktowany jako naruszający prawo. Jak dotychczas funkcjonariusze wydziałów badania przestępstw ekonomicznych praktycznie nie zważali na tego rodzaju wykroczenia. Obecnie, jak twierdzą, zamierzają częściej interesować się autorami ogłoszeń, oferującymi nabycie towarów za walutę.

Nie była to pierwsza tego rodzaju operacja dla funkcjonariuszy wileńskiego wydziału badań przestępstw ekonomicznych. Niedawno sporo waluty stracił jeden ze sprzedawców spirytusu».

*** Podczas spotkania z prezydentem kraju przedstawiciele młodzieży zgłosili problemy i zarzuty.** (W piątkowym numerze m. in. dowiadujemy się o takich żądaniach młodych Litwinów):

«Przedstawiciel związku narodowej młodzieży Litwy „Młoda Litwa" L. Antanavičius odczytał apel tej organizacji do prezydenta. Przede wszystkim zgłosił on postulat, aby „zwrócić uwagę na skład narodowościowy mieszkańców Wilna — że Litwini stanowią tylko 52,5 proc. mieszkańców". Później prezydent powiedział, że „jest to sprawa młodzieży, nie mogę wydać dekretu". Przedstawiciel „Młodej Litwy" poruszył również „problem ziemi królewieckiej", że przyznanie regionu Królewca dla Rosji stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa Państwa Litewskiego i narodu litewskiego. L. Antanavičius zaproponował, aby „podjąć kroki w kierunku zmiany składu narodowościowego mieszkańców Wilna, w najbliższym czasie znieść nadawane przez państwowe radio i telewizję Litwy programy w językach rosyjskim i polskim, zahamować imigrację Rosjan do Litwy, podjąć kroki, aby wykłady w wyższych uczelniach nie były prowadzone po rosyjsku".

Jako pierwsi na to oświadczenie zareagowali młodzi liberałowie, określając je jako fundamentalistyczne.

Przewodniczący Unii Młodzieży Labourzystowskiej L. Obuolevičius powiedział, że głównym problemem młodzieży jest bezrobocie i jego skutki, mianowicie przestępczość, narkomania.

Zgłosił on wniosek, aby przyznać ulgi podatkowe pracodawcom, którzy zatrudniają młodzież, zaproponował, aby nie zmniejszać, lecz rozwijać sieć szkół zawodowych».

ECHO LITWY

*** „IWANOWI RYBKINOWI — SZEROKIEJ WODY?"** — przedruk z „Komsomolskiej Prawdy". Wywiad Aleksandra Gamowa z przewodniczącym parlamentu Rosji.

«Przewodniczący rosyjskiej Dumy Państwowej Iwan Rybkin, niedostępny dla większości dziennikarzy z tej zwykłej przyczyny, że się ich nie wpuszcza do sali posiedzeń, na szczęście okazał się moim sąsiadem — okna naszych domów spoglądają na siebie. Wydało mi się, iż jest to dostateczny powód ku temu, aby się spotkać pewnego wieczora, czymś się uraczyć i porozmawiać po sąsiedzku. Zwłaszcza, że Iwan Pietrowicz nie oponował, tylko zaproponował poprzestać na herbacie. Dlatego też udając się do niego do domu zamiast szampana wziąłem słoik konfitur wiśniowych.

Speaker powitał mnie w korytarzu, jak przystoi, w kapciach. Gdy własnoręcznie (pora była późna i jego domownicy już się szykowali do snu) zaparzył mocną aromatyczną herbatę i nałożył do talerzyków konfitur wiśniowych, niezbyt trafnie zauważyłem: ponoć po raz ostatni rozmawiałem ze speakerem również nocą — w „Białym Domu" w końcu września. I w ogóle jak dotychczas nie wiodło nam się ze speakerami...

— Rzeczywiście, losy zarówno Łukjanowa, jak i Chasbułatowa są nie do pozazdroszczenia. Ale co do moich obaw o własny los, to jakiekolwiek paralele z moimi poprzednikami... Mogę tylko powiedzieć: w stronach, z których pochodzę — w Prichopierje ceni się nieco inne cechy charakteru ludzkiego. Dlatego też obejmując kierownictwo Dumą Państwową, bynajmniej nie odczuwałem bojaźni, a tym bardziej obaw o swą karierę.

— Iwanie Pietrowiczu, czy to prawda, że członkowie Dumy zamierzają powołać specjalną komisję poselską dla zbadania wydarzeń wrześniowo-październikowych?

— Powiem szczerze — podobne nastroje prawdopodobnie miewa część posłów i są tu pewne racje. Jeszcze Taleyran mówił: „Nikt nie jest winien rewolucji. Winni są wszyscy!" Gdyby była moja wola, to bym poddał amnestii uczestników wydarzeń sierpnia 91 r. i września - października 93 r. Z wyjątkiem tych, którzy wyraźnie dopuścili się przestępstw kryminalnych. Byłaby to niezbędna dla ładu obywatelskiego i zgody przesłanka, co jest dziś dla Rosji bardzo ważne.

Po wydarzeniach październikowych społeczeństwu zadano ciężki cios, parlamentaryzmowi — również. W tych warunkach w Dumie Państwowej, zarówno jak i w Radzie Federacji niezbędne jest jak najściślejsze współdziałanie zarówno z prezydentem, jak i rządem. Ja osobiście jestem na to mocno nastawiony. Bo przecież wybrano nas nie dla nas samych bądź zaspokojenia pewnych naszych ambicji, lecz po to, aby w kraju zapanowały wreszcie stabilność, spokój, porządek (...).

— I Pan również zamierza wpłynąć na prezydenta i rząd, jak to czyniła Rada Najwyższa?

— Sytuacja w społeczeństwie nie jest łatwa, zachodzi poważne jego zróżnicowanie: zjawili się ludzie bardzo bogaci i bardzo biedni, na skraju egzystencji znalazła się połowa ludności kraju, a około 10 proc. żyje w okropnych warunkach.

Prezydent ma rację, gdy mówi o tym, że bieda, i przede wszystkim ona wyprowadziła ludzi na jesienne ulice. Musimy o tym pamiętać. Oczywiście, z uwagi na to wszystko zamierzamy wpłynąć też na kształtowanie rządu, na linię jego poczynań, na proces realizacji programu gospodarczego — ale w ramach konstytucji i nie ponadto. Uważam, że o wiele więcej można osiągnąć przy zrozumieniu wzajemnym. Bo jeśli będziemy poniżać się nawzajem, pomiatać sobą — nic nie wskóramy.

Najważniejsze — nie przekroczyć tej granicy, za którą opozycja przekształca się we wrogość, oponenci — we wrogów, gdy się zapomina sedno sporu oraz to, czego mianowicie spór dotyczy. Jest to najbardziej niebezpieczne».

*** „SPRAWĘ WALUTOWĄ RUCKOJA ZAMKNIĘTO"**... Tym, którzy ją zainicjowali, grożą przykrości:

«Jeszcze w ubiegłym tygodniu „Izwiestija" poinformowały o gotowości prokuratury moskiewskiej postawienia tymczasowej kropki w „sprawie" walutowych milionów A. Ruckoja w zurychskim banku „Indosuec". Stało się: sprawa karna, wszczęta pod koniec lata ub. roku na podstawie materiałów komisji międzyresortowej do walki z przestępczością i korupcją (obecnie nie istniejącej) umorzona została z braku dowodów przestępstwa. Wszczęto nową — w związku z faktem oszczerstwa, godzącego w honor i godność byłego wiceprezydenta Rosji.

Według słów śledczego do spraw wyjątkowo ważnych prokuratury stołecznej Michaiła Ślińko udowodniono, że Ruckoj nie ma nic wspólnego ze spółką „Trade Links" oraz kontem w banku „Indosuec". Prokuratura ogłaszając ten werdykt operowała materiałami, zdobytymi przez nią samą m.in. w Szwajcarii, dokąd się udawali śledczy. Działając w surowych ramach prawa korzystali oni z pomocy lokalnej policji oraz władz okręgu zurychskiego, spotykali się z bankierami oraz znanym powszechnie Borysem Birsztejnem, który jest też właścicielem spółki „Trade Links".

Jak wiadomo, niemalże kartą atutową przeciwko Ruckiemu była kopia dokumentu, podpisanego przez wiceprezydenta i niejakiego B. Kereta, dziś już nieżyjącego, któremu Ruckoj, jako rzekomy właściciel „Trade Links" powierzał swój majątek. Dokument, a raczej jego kserokopia, wygląda okazale. Ale już sam fakt, jak twierdzi Michaił Ślińko, że figurujące w umowie spółka „Trade Links" i jej konto w „Indosuec" nie należą do Ruckoja, czynią dokument bezwartościowym papierem.

Śledczy prokuratury, który postawił tymczasową kropkę na dokumentach MWK, zmierza do ostatecznego finiszu, czyli pociągnięcia do odpowiedzialności za oszczerstwo i rozpowszechnianie pogłosek, oczerniających obywatela A. Ruckoja, tych którzy być może świadomie, w celach politycznych szantażowali głośnego w niedalekiej przeszłości działacza państwowego.

Przygotowała
Krystyna ADAMOWICZ

Uwaga! Bieg narciarski

„Wileńszczyzny biały czar"

Tegoroczna zima jest taka, jaka jest: raz na wodzie, raz na śniegu. Licząc jednak na łaski pogodowe, klub sportowy Polaków na Litwie „Polonia" zaprasza wszystkich do udziału w biegu narciarskim „Wileńszczyzny biały czar", jaki 12 lutego br. odbędzie się w okolicach Niemenczyna. Zbiórka o godz. 9.30 przy szaszłyczarni przed wjazdem do miasteczka, a zawody rozpoczną się o godz. 10.30.

Rywalizacja przebiegnie w 5 grupach wiekowych wśród kobiet i mężczyzn. Dziewczęta i chłopcy do lat 13 pokonają dystans 2,5 km. W grupach wiekowych — 13-15 lat i 16-18 lat będzie obowiązywał dystans 2,5 km dla dziewcząt i 5 km dla chłopców. I wreszcie w ostatnich dwóch grupach wiekowych: 19-30 lat i powyżej lat 30 kobiety wyłonią zwyciężczynię w biegach na 5 km, a mężczyźni w biegach na 10 km. We wszystkich wypadkach będzie obowiązywał styl klasyczny.

Najlepsi w każdej grupie wiekowej otrzymają nagrody i dyplomy KSPL Polonia.

Zgłoszenia prosimy kierować telefonicznie pod numery: 42-90-63 albo 48-38-79.

POSZUKUJESZ NOWYCH PARTNERÓW?

Chcesz, żeby o Tobie i o Twojej firmie dowiedziano się w Polsce? Podaj ogłoszenie do „TRYBUNY". Pragniesz, by usłyszano o Tobie w Niemczech? Gazeta „Europacentr" czeka na Twoje ogłoszenie.

Ogłoszenia są przyjmowane w redakcji „KURIERA WILEŃSKIEGO", Wilno, al. Laisvės 60, pokój 1114. Codziennie w dniach pracy od 9 do 17.

BUJWIDZKA SZKOŁA ŚREDNIA
zaprasza na spotkanie absolwentów 12 lutego o 19.00.
(Zam. 101)

ROBIMY
pomniki, ogrodzenia i nagrobki z granitu.
Vilnius, Algirdo 48, tel. 63-99-65.
Zielelos (b. Kuršių) 6, tel. 63-05-58.
(Zam. 114)

KUPUJĘ
dolary USA i marki niemiecki.
Vilnius, tel. 35-40-27.
(Zam. 115)

SPRZEDAJĘ
dolary USA i marki niemiecki.
Vilnius, tel. 75-25-74.
(Zam. 116)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE
Vilnius, Kalvarijų 62 (vis a vis rynku), tel. 73-21-72 od godz. 9 do 17.
(Zam. 119)

POTRZEBNA
jest pani w starszym wieku dla prowadzenia gospodarstwa domowego oraz do patrzenia 6-letniego dziecka.
Zgłaszać się: Vilnius, tel. 47-61-95.
(Zam. 127)

POLSKA DZINNIKARKA
szuka dużego mieszkania (3-4 pokoje) na Starym Mieście w centrum Wilna.
Wiadomości: tel. 22-00-83 we wtorek w godzinach od 9-14 i 16-22 i środę od godz. 16-22.
(Zam. 130)

Wyrazy głębokiego współczucia zastępcy dyrektora Rzeszańskiej Szkoły Podstawowej Leokadii LAPINSKIENĖ z powodu zgonu ukochanego Męża składa
Kolektyw szkoły

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego, Vilnius, tel. 22 70 17

SPRZEDAJĘ
2-pokojowe mieszkanie w Mediniknai, rejon wileński. Są budynki gospodarcze, działka przyzagrodowa, albo wymienię na Wilno.
Tel. 73-75-33.
(Zam. 128)

KUPUJĘ I SPRZEDAJĘ
dolary USA.
Vilnius, tel. 62-64-93.
(Zam. 117)

DROGO
skupujemy złoto, platynę.
Wilno, Šopeno 5-19, tel. 26-08-07, 46-40-90.
Savanorių 36-70, tel. 23-42-00.
(Zam. 132)

POSZUKUJĘ
jednopokojowego mieszkania z telefonem w Wilnie.
Zwaracać się: tel. 56-75-78.
(Zam. 133)

KUPIĘ
1-pokojowe mieszkanie w Nowej Wilejce.
Vilnius, tel. 35-36-98 od godz. 9 do 18.
(Zam. 135)

WYKONUJĘ PRACE
wykończeniowe w pomieszczeniach, robię meble na zamówienie.
Vilnius, tel. 77-13-17, 73-50-94.
(Zam. 136)

SPRZEDAM
nową sukienkę ślubną z trenem.
Vilnius, tel. 22-03-62.
(Zam. 137)

STALE DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius, tel. 22-10-24, 62-26-45 od godz. 10 do 17.
(Zam. 82)

FIRMA KUPI CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius, Kalvarijų 14; Vivulskio 7-412. Tel. 65-26-18, 35-28-00.
(Zam. 84)

FIRMA KUPUJE CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius. Poczta główna; Justiniškių 62 a, tel. 22-89-20, 65-26-18, 61-74-00.
(Zam. 85)

ZSA DROGO SKUPUJE CZEKI INWESTYCYJNE W DOWOLNYCH ILOŚCIACH.
Vilnius, tel. 47-02-62, 47-01-27.
(Zam. 98)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
Zwracać się: Vilnius, Savanorių 65A, pokój 202 od godz. 9 do 17. Tel. 65-38-56, 65-38-04.
(Zam. 105)

PO DOBREJ CENIE SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius, Jasinskio 1/8, tel. 22-31-70. Žirmūnų 141, tel. 76-46-79.
(Zam. 121)

KALENDARIUM

* Środa (9.II) jest 40 dniem 1994 r. Do końca roku 325 dni.
* Znak Zodiaku — Wodnik.
* Imieniny: Apolonii, Cyryla, Donata, Nikifora.
* Wschód Słońca — 7.55, zachód — 17.12. Długość dnia 9 godz. 17 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 9 lutego zachmurzenie z przejaśnieniami, nieznaczne opady śniegu, wiatr wschodni, południowo-wschodni. Temperatura 3-8 stopni mrozu.

10 lutego nieznaczne opady śniegu. Temperatura w nocy 4-9, w dzień 1-6 stopni mrozu. 11 lutego lokalne nieduże opady śniegu. Temperatura w nocy 8-13, miejscami do 19, w dzień 6-11 stopni mrozu.

TELEWIZJA

ŚRODA, 9 LUTEGO

LTV

7.35 — Program inform. 8.00 — Wiadomości w jęz. franc. 8.25 — Wiadomości w jęz. niem. 8.50 — Album rodzinny. 9.15 — Kroniki komputerowe. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dziennik BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.) 18.50 — Dla dzieci. 19.30 — Słowo chrześcijanina. 19.40 — Program ekonomiczny „Aktualia". 20.15 — Studio partii. 21.00 — Panorama. 21.35 — Brzeg. 22.35 — Koncert nr 21. van Beethovena na fortepian i orkiestrę. 23.15 — Wiadomości wieczorne.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 20.00 — Wiadomości. 20.05 — Problemy, poglądy, perspektywy. 20.30 — Kino — moją miłością. Film „Czerwona pustynia". 22.30 — Nowości bałtyckie. 22.45 — Wystawy, wystawy. 23.00 — Kino — moją miłością. Film „Mały sklepik z okropnościami". 0.15 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Wiadomości Tele-3. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Serial „Taka Zuzanna i inni" (14). 10.30 — Muzyka poranna i ... 11.00 — Serial „Santa Barbara". 11.50, 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Sport DSF. 18.00 — Program z Telsz. 18.30 — Program z Jurborka. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Drobiazgi. 19.35 — Serial „Santa Barbara". 20.25 — Witryna. 20.35 — Muzyka. 20.40 — Wiadomości Tele-3. 20.45 — Nowości CNN. 21.15 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Wolne słowo. 22.00 — Film. 23.50 — Lekcja jęz. ang. 23.55 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.00 — „Na wariackich papierach" — serial prod. USA. 11.50 — Muzyczna Jedynka. 11.55 — Taki jest świat — magazyn reporterski. 12.20 — Klub dobrej książki. 12.35 — Podróże na kresy. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla młodych widzów. 14.30 — Katalog zabytków. 14.40 — Blok teatralny. 17.05 — Dla młodych widzów. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Klinika zdrowego człowieka. 18.40 — „Człowiek z armatą" — reportaż. 19.05 — „Na wariackich papierach" — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.15 — Historia finałów mistrzostw świata w piłce nożnej. 22.45 — „Czerń i inne odcienie piosenki" — program dokumentalny. 23.30 — Boskie i cesarskie — program publicystyczny. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Kariera Franklina Cane'a" — film fab. prod. USA. 1.55 — Czas na bezsenność.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Dziennik. 8.20 — „Sroka". 8.40 — Serial „Po prostu Maria". 9.30 — Klub podróżników. 10.20 — Dżem. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film „Pierwsza miłość". 12.35 — Twórczość narodów świata. 13.05 — Serial „Goriaczew i inni" 13.35 — Rozważania nad poematem Puszkina „Jeździec miedziany". 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.20 — Film anim. 15.50 — Dżem. 16.20 — Klub 700. 16.50 — Zagadka. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Międzypaństwowa spółka TVR „Mir". 17.50 — O pogodzie. 18.00 — Serial „Po prostu Maria". 18.45 — Program autorski W.Mołczanowa. 19.40 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.45 — Piesń-94. 21.40 — Film „Wesele w Malinówce". 23.30 — Białe i czarne. 24.00 — Dziennik. 0.20 — Ekspres prasowy. 0.30 — MTV.

CZWARTEK, 10 LUTEGO

LTV

7.35 — Program inf. 8.00 — Wiadomości w jęz. franc. 8.25 — Wiadomości w jęz. niem. 8.50 — Wszystkiego najlepszego. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dziennik BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.) 18.50 — Dla dzieci. 19.30 — Komedia „Pan Beam znowu podróżuje". 20.00 — Katolicki magazyn TV. 20.30 — Program sportowy. 20.00 — Panorama. 21.35 — Spektakl LTV — I. Hagerup „Szklanka herbaty i cygaryną". 22.40 — Serial „Niespokojna służba". 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Cd. serialu. 24.00 — Mecz koszykówki „Zalgiris" Kowno — CSKA Moskwa.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 20.00 — Wiadomości. 20.05 — Nie śpij jeszcze... 20.30 — Podróż na lonoju przyrody. 21.00 — Koncert. 21.30 — Telering. „Nie szukaj słowa w kieszeni". 22.00 — Przegląd Litewskiej Ligi Koszykówki. 22.30 — Nowości bałtyckie. 22.45 — Kino — moją miłością. Film „Teatr krwi". 0.30 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Wiadomości Tele-3. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Serial „Dyżurna apteka" (10). 10.30 — Muzyka poranna i... 11.50 — Serial „Santa Barbara". 12.40, 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Sport DSF. 18.00 — Film dok. 18.30 — Program z Poniewieża. 19.20 — Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Drobiazgi. 19.40 — Serial „Santa Barbara". 20.25 — Witryna. 20.35 — Wiadomości Tele-3. 20.40 — Nowości CNN. 21.10 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Serial „Taka Zuzanna i inni" (14). 22.00 — Muzyka. 22.15 — Film. 0.15 — Lekcja jęz. ang. 0.20 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.05 — „Policjanci z Miami" — serial prod. USA. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Kwadrans na kawę. 12.15 — Videofashion. 12.40 — Smoczek czy grzechotka? 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla młodych widzów. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Program dla młodzieży. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej. 18.45 — Antena. 19.00 — „Ściana trolla" — film dok. prod. norweskiej. 19.30. — Znaki czasu — magazyn katolicki. 20.00 — Dźwiękogra. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Bilans — magazyn rządowy. 21.20 — „Policjanci z Miami" — serial prod. USA. 22.15 — Tylko w Jedynce. 23.00 — Brytyjska lista przebojów. 23.25 — „Pegaz". 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.20 — Gorąca linia. 0.30 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Ognista krew" (4) — serial dok. prod. ang. 1.25 — To lubię.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Serial „Po prostu Maria". 9.30 — Koncert. 10.00 — Film dok. 10.10 — Do lat 16 i więcej. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film „Fantazja". 12.30 — Piłka nożna. 13.30 — Serial „Goriaczew i inni" (4). 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.20 — Film anim. 15.45 — Koncert. 16.10 — Do lat 16 i więcej. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Labirynt. 17.50 — Dokumenty i losy. 18.00 — O pogodzie. 18.05 — Serial „Po prostu Maria". 19.00 — F. Fellini. 19.40 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Loteria „Milion". 21.25 — Serial „Twin Peaks" (29). 22.20 — Teleshow „50x50". 23.35 — Autoshow. 24.00 — Dziennik. 0.20 — Ekspres prasowy. 0.30 — Piłka nożna.

Dyżurni wydania:
Barbara ZNAJDZIŁOWSKA
Marian BOGDZIUN
Teresa ŻARK
Teresa STRUMIŁO
Bronisława MICHAJŁOWSKA
Loreta BORKOWSKA

KURIER Wileński
Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60. 2044 Vilnius, Lietuvos Respublika
Kod 67218
Cena 20 ct (w Polsce - 1000 zł.)
Nr rejestracji — 322. Zam. 426
Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwinicki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylišci — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.